

STADJON

2 TYGODNIK • ILUSTROWANY
POŚWIĘCONY • SPRAWOM • KULTURY • FIZYCZNEJ



*W biegu naprzelaj na przestrzeni 3 klm. dla niestowarzyszonych
w d. 13 b. m. zwycięzył Labiński.*



Z zawodów narciarskich na Bielanych pod Warszawą. Zbyt raptowny zjazd po odznakę P. O. S.

Świeże prądy w kolarstwie

Stała się rzecz nieoczekiwana. Świat, kolarski, który zasypiał z każdym rokiem coraz więcej, drętwiejąc w kleszczach usztywniających tradycji — wtem otrząsnął się z bezwładu.

I — rzecz jeszcze mniej oczekiwana — pobudkę za-trąbiono na Dynasach warszawskich; inicjatywa wyszła z najbardziej tradycjonalistycznego, najbardziej sennego i przywiązanego do starych szablonów W. T. C.!

Na konferencji prasowej, zwołanej przez nowego prezesa tego klubu, p. Rowmunda Piłsudskiego, przedstawił on program działania, narzucony śmiało i z polotem; przedstawił go w dodatku z prawdziwie młodzieńczym animuszem, pozwalającym wierzyć, iż są to nie frazesy, iż program ten będzie istotnie wykonywany.

Trzy cele mu przyświecają: uczynić z roweru popularny środek lokomocji, taki, jakim jest np. w Danji lub Holandji, b) rozwijać wszczepianie do kolarstwa sportowego, c) wykorzystać sport kolarski dla celów obrony kraju.

By wykonać punkt pierwszy, trzeba uczynić, by rower stał się tanim. W. T. C. jest już w pertraktacjach z wytwórnią rowerów „Łuczniczka”, starając się uzyskać, by kluby i stowarzyszenia mogły nabywać tam rowery po cenie fabrycznej. Byłby to niewątpliwie olbrzymi krok naprzód.

Jeśli chodzi o program sportowy — W. T. C. dążyć będzie do zmodernizowania programu zawodów torowych, wprowadzi szeroko piłkę rowerową, dużo miejsca udzieli biegom kolarskim na przełaj, zawodom szosowych, rajdom turystycznym. Zorganizowany będzie też Bieg dookoła Polski, przytem w nowej formie. Do wyścigu dopuszczeni będą tylko nieliczni najlepsi zawodnicy, a równolegle odbędzie się rajd turystyczny. Pozatem planowany jest kurs instruktorski oraz wydawane specjalne pismo kolarskie.

W dziale kolarskiego przysposobienia wojskowego W. T. C. współpracować będzie ściśle z Legją Mocarstwową, której prezesem jest również p. Rowmund Piłsudski. Legja ma około 20 tysięcy członków w 40 oddziałach założonych po całym kraju. Oddziały te będą przedszkolem kolarskim, prowadząc wyszkolenie kolarskie w ramach programu p. w. Stanowiąc będą rezerwuar ludzki, którego wybitne, specjalniej uzdolnione jednostki zasilać później kolarskie kluby.

Plan pracy nad krzewieniem kolarskiego p. w. przedstawiony przez nowy Zarząd W. T. C. na Zjeździe Tow. Kolarskich, został całkowicie aprobowany. W ten sposób rozpoczęła się już realizacja nowego programu.

Świeże prądy powiały już na dobre w kolarstwie polskim i niezawodnie, niezadługo doczekamy się pierwszych wyników tej korzystnej odnowy.

J.

Najwyższy czas opłacić prenumeratę

za

„STADJON“

Konto w P. K. O. Nr. 7498.

KTO DAŁ?

NA FUNDUSZ OLIMPIJSKI

Lista Nr. 16.

| | |
|--|---------------------|
| Koło Sportowe Państw. Gimn. im. Staszica | |
| w Lublinie | zł. 20.— |
| Poprzednie listy | zł. 1.051.31 |
| Razem | zł. 1.071.31 |

STADJON

DWUTYGODNIK ILUSTROWANY
POŚWIĘCONY SPRAWOM
KULTURY FIZYCZNEJ

O SPRAWNOŚĆ CIELESNĄ AKADEMIKÓW

Jednym z zagadnień, nad którymi wywiązała się podczas zeszłorocznego plenarnego posiedzenia Rady Naukowej Wychowania Fizycznego najdłuższa dyskusja — była sprawa troski o wychowanie fizyczne młodzieży akademickiej.

Stwierdzono zgodnie, iż obecne A.Z.S'y problemu nie rozwiązują. Olbrzymia większość studentów szkół wyższych do nich nie należy; pozatem, A.Z.S'y jako organizacje nastawione na sport czysto zawodniczy niekoniecznie umiałyby prowadzić racjonalne wychowanie fizyczne dostosowane do wymagań osobników źle rozwiniętych cielesnie.

Zgodzone się prawie, na zebraniu Rady Naukowej, iż w. f. winny prowadzić same uczelnie i że musi być zastosowany przymus kultury fizycznej dla studentów. Praktycznego rozwiązania problemu nie wskazano wszakże; natomiast wyliczono szereg trudności i przeszkód. Mianowicie brak odpowiednio urządzonych sal i terenów, brak czasu u młodzieży, której znaczna część musi równocześnie ze studjami zarabiać na życie. A kwestja jest paląco nagłą. Bo czyż nie jest śmieszne, iż elita młodzieży polskiej jest fizycznie najwięcej zaniedbana! Iż ta część jej, która później powinna by najaktywniej prowadzić propagandę tężyzny fizycznej wśród mas — wychowuje się tak, iż pracować będzie chętniej i z większym przekonaniem dla antypropagandy!

Jakżeż pokonać piętrzące się, szczególnie w obecnym okresie kryzysu gospodarczego, trudności, i jak rozwiązać zagadnienie.

A.Z.S'y istotnie same tu nic nie zrobią. Nie zwerbują do swych szeregów akademików dla kultury fizycznej dotąd obojętnych, nie będą nawet przez ogół akademicki uważane za organizacje „swoje własne”, gdyż jest tajemnicą poliszynela, iż gros sportowych asów A.Z.S.-iackich... nie posiada matury i nigdy jej nie zdobędzie, posiadając jako kwalifikacje naukowe jedynie — rekordy sportowe.

Z drugiej strony, bardzo wielu akademików należy do innych klubów sportowych.

O budowie sal w uczelniach i stworzeniu przy nich dobrze urządzonych boisk w obecnej chwili nie może być mowy. Jeśliby więc ćwiczenia cielesne prowadzone były pod firmą uczelni — wyglądałoby to chyba tak, iż instruktor opłacany przez uczelnię prowadziłby naukę korzystając z urządzeń organizacyj sportowych. Ale tutaj szkopulem praktycznie nie do przewyciężenia byłaby

niemożność ustalenia dni i godzin dogodnych dla wszystkich. Tak tedy i tę koncepcję należy odrzucić.

Cóż pozostaje? Albo zainteresować sprawami w. f. wszystkie organizacje akademickie, tak by uchwycić 100% studentów szkół wyższych, albo każdemu pozostawić wolną rękę, przymuszając go jednak do troskania się indywidualnego o sprawność cielesną.

Pierwsze rozwiązanie musiałoby iść po linii wprowadzenia w. f. i sportu do zakresu działania korporacji, pod tym względem urzędowo kontrolowanych. Drugie mogłoby wyglądać naprzykład w ten sposób, iż do przejścia na 2, 3 i t. d. kurs wymagane by było posiadanie Państwowej Odznaki Sportowej.

To rozwiązanie wydaje się nam w obecnej chwili za najracjonalniejsze. Nie wyklucza bowiem, by przygotowania do P. O. S. nie były w przyszłości prowadzone systematycznie przez samą uczelnię i traktowane jako zajęcia obowiązkowe.

Tak czy owak — sprawa jest bardzo pilna. W różnych krajach zagranicznych zagadnienie kultury cielesnej akademików potraktowano różnie. W Ameryce na kołach sportowych oparto sam byt uczelni — czerpiących z imprez sportowych gros swoich dochodów. To jest oczywiście przesada, i o tem w Europie nie może być nigdy mowy. Jednak nieporównanie większe, niż dotychczas, zainteresowanie sprawnością fizyczną przyszłych inżynierów, adwokatów, lekarzy i nauczycieli muszą przejawiać uczelnie, musi przejawiać Ministerstwo Oświaty. I oni sami muszą zrozumieć, że wprowadzenie do programu nauk wychowania fizycznego leży w ich własnym dobrze pojętym interesie. Winni się tego domagać i winni iść jaknajdalej na rękę.

Nie mamy pretensji, poruszając tę kwestję i wskazując na ewentualne sposoby rozwiązania, odkrywania jakiegokolwiek Ameryki lub też wskazywania komukolwiek drogi. Bez wątpienia, Ministerstwo W. R. i O. P. znajdzie sposób najwłaściwszy, by uczynić zadość dezyderatom, przedstawionym przez Radę Naukową Wychowania Fizycznego. Sądzymy jednak, że prawem i obowiązkiem wszystkich, zajmujących się sprawami kultury fizycznej w Polsce i z jej zagadnieniami dobrze obznajmionymi — jest przyjść z pomocą i z gotowością współpracy. Pragniemy przeto, by głos nasz nie pozostał bez echa, by zdanie swe zechcieli wypowiedzieć tak reprezentanci władz szkolnych, jak i przedstawiciele ogółu akademickiego.

Łamy „Stadjonu” są do ich dyspozycji. W. J. D.





Start jachtów w dorocznych regatach St. Zjednoczone — Kuba o puchar Bacardi'ego.

W dni deszczowe i w dni słoneczne

Ilekroć z wycieczki jakiejś wracam do miasta, zawsze przynoszę wraz ze zniszczonym ubraniem, opaloną skórę i nieprzebrane zdawałoby się, zapasy energii.

Nie wiem jak nazwać tę energję — czy słoneczną, czy życiową. Słoneczną — bo słońce jest jej źródłem, życiową — bo potrzebna mi jest do życia okraszonego choć odrobiną uśmiechu. Potrzeba czerpania tej energii zrodziła się w nas — mieszkańcach miast, wówczas zapewne, gdy powstało miasto.

Potrzeba ta z dnia na dzień rośnie, wraz ze zwiększeniem się rodzajów udręki, w jakie miasto nowoczesne obfituje. Szukamy dróg do stacji, gdzie moglibyśmy ten ładunek potrzebny otrzymać. Często błądzimy — częściej idziemy naoslep za innymi, ponosząc szereg strat lub zysków, wracamy — przynosimy do domów zadowolenie z dobrej drogi i zasobnej stacji, lub gorycz trudów i nędzę dorobku.

Miasto i praca jest jednostajna — jednostajność nuży i zabija w nas radość życia. Powtarzając nieskończoną ilość razy naszą drogę do miejsca pracy — spotykając często na tychsamyh odcinkach ciągle tychsamyh ludzi — zabijamy powoli w sobie potrzebę obserwacji otoczenia — znamy go napamięć — tępijemy, bo niszczyliśmy jedną z cudownych cech, w które nas zaopatrzył wielki konstruktor — Bóg.

Ze stworzenia doskonałego ubywa nam systematycznie potrochu — przymiotów — powoli karlejemy.

Dzień powszedniej pracy zabija nas swą jednostajnością w pierwszym rzędzie i warunkami pracy w drugim. Ratunkiem jest ów „7-my dzień” w formie niedzieli, podczas tygodnia i urlopu czy ferje podczas roku. „7-my dzień” poświęcamy odpoczynkowi. I tu w tem zdaniu kryje się olbrzymia tajemnica. My poświęcamy się przeważnie odpoczynkowi zamiast nim się zająć.

Nie myślimy rzeczowo nad odpoczynkiem, a jeżeli już to robimy — to robimy przeważnie lapidarnie, ślepo i z przyzwyczajenia. Z soboty na niedzielę śpimy zamiast od 22 do 7 rano od 24 do 9 rano omaniając się, że spalimy dłużej. Podczas urlopu jedziemy całą rodziną do

uzdrowiska, bo któreś z nas jest skazane, że umrze na wadę serca, a my mu musimy swoją obecnością zdrowych przeszkadzać się leczyć. (Przytaczam stylistycznie zmienione zdanie jednego z P. P. Lekarzy o szkodliwości osób blizkich podczas kuracji w uzdrowiskach).

W takim kurorcie zabieramy chorego na dancingi (najprostsza i najłatwiejsza do osiągnięcia rozrywka dla człowieka „inteligentnego”) i tak, nie zmieniawszy zupełnie zasadniczo trybu życia, poświęcamy się odpoczynkowi. Po przetańczonej nocy w dusznej przeważnie, źle wentylowanej salce, zrywamy się z łóżka koło 10 rano — zaspawszy piękną okazję zobaczenia przy wschodzącym słońcu, gry barw w kropelce rosy, przedziwnie zawieszanej przez Stwórcę na źdźbłach trawy.

Na miejscową plażę wkraczamy, gdy piasek utracił już dawno swój specyficzny chłodek poranku i zmienił się na materiał do suchego okładu.

Jedząc pensjonatowy obiad o menu identycznym z naszym menu miejskim, ze znakomitem przeładowaniem mięsem, martwimy się wielką ilością sztucznych tłuszczów w potrawach.

Po obiedzie, li tylko z przyzwyczajenia, bierzemy gazetę do rąk, by zepsuć sobie humor nieestetycznym opisem sadystycznej zbrodni na ulicy X.

Na miejscowym deptaku, orkiestra wojskowa dęta — 36 osób, z dużym temperamentem wygrywa przeboje, które dobrze znamy z płyt naszej muzycznej sąsiadki przez ścianę, własnego radjoaparatu i śpiewaków podwórzowych.

Związek Uzdrowisk Polskich może mieć mi za złe, że takie rzeczy piszę, chcę się jednak zastrzec, że napisałem to — mając zupełną świadomość, że 60% ludzi w uzdrowiskach poza wydawaniem pieniędzy, przeszkadza się leczyć ludziom chorym — sobie jednocześnie korzyści nie wyświadczając — bo nie odpoczywają według mnie zupełnie.

Racjonalny odpoczynek, to zaniedbanie na krótki chociaż okres czasu nawyków codziennej gazety i czarnej

kawki — to inna kuchnia, inne ubranie — zupełnie inny tryb życia.

Tylko warunki wyżej wymienione zapewniają zbawczą przebudowę tkanek, ich odmłodzenie i zdolność korzystnej absorpcji promieni słonecznych, które w sobie mają ową przedziwną energję, tak nam potrzebną.

Czy znają Państwo ożywezy smak cierpkiej borówki zerwanej w przelocie przy długim podejściu pod jakiś, nie koniecznie skalny, Wierch — czy jedliście wyrwany naprawdę głodną ręką z popiołu piekielnie gorący a wonny kartofel.

W wielkiem mieście, czy wielkiem uzdrowisku - letnisku, czy istnieje coś tak czarownie tajemniczego jak pogwar i trzask zamierającego w mroku ogniska?

Mój urlop, moje wakacje spędzam różnie — przypominam sobie teraz jak przez cały skwarny miesiąc potrafiłem karczować młody gaj brzozowy, który bujnie i gęsto wyrósł podczas wojny na urodzajnym gruncie nowogródzkiej ziemi. Barszcz prosty na obiad z chlebem smakował znakomicie i coś innego byłoby nie na miejscu. Wróciłem o 100% silniejszy, a opowiadanie moje, o naprawdę niezwykłych, jak dla warszawiaków, przygodach myśliwskich konkurowały znakomicie z opowiadaniem kolegi, który spędził lato gdzieś nad Adrjatykiem. Beztroskie życie. Perłowe wschody słońca nad rzeką, pływak wędkę, co stał nieruchomo u granicy trzcin i krzyżówka kaczka z całą dzieciarnią cicho sunąca w oddali.

Przeszłoroczne lato spędziłem w Beskidach Śląskich i Karpatach Wschodnich. Łatwości terenowe tych pierwszych, przy cudownych widokach — czar terytorjum mało znanego drugich, stworzyły wypoczynek piękny, ciekawy i bogaty w doświadczenia.

Zadowolenie z przebytej drogi, pokonanie dystansu i duma jakaś wewnętrzna, że się to i tamto udało — to i tamto, tak różne od zagadnień miejskich. Kąpiel poranna w kaskadach wściekłego rwącego strumienia, co wo-

dę miał tak czystą, że zdawaćby się mogło, że nie istnieje, i tak zimną, że dziw brał czemu nie przybiera kształtu bryły lodu.

Z dni wszystkich zimowych i ranków i wieczorów we wspomnieniach najostrzej rysuje się fragment powrotu do schroniska. W księżycową noc, jadąc na skróty, wpadłem na polankę w dużym lesie. Pośrodku przywalony śniegiem, ledwo widoczny z pod tej białej przemocy sterczał mały smreczek. Śnieg w kryształach blaszkowych, jak pięciogroszówka dużych, łamał, odbijał i żonglował w powietrzu srebrną poświatę księżyca. Cisza była tak zdecydowana, że z trwogą pozwoliłem sobie ją naruszyć jadąc dalej. Podczas ostatniego lata spływaliśmy w kajakach kawał Dniestru, Dunajec, część Wisły. 6 tygodni nocowaliśmy w namiotach, przeszło nad nami 11 burz nie licząc przelotnych ulew.

Mięso jedliśmy w formie pieczystego cztery razy, a żyliśmy, zaręczam bardzo syto — i przybyło nam na wadzę. Mijały dni, skóry ciemniały — beztrosko płynął czas. W dni upalne i piękne potrafiliśmy biwakować 2 dni pod rząd w jednym miejscu i cały Boży dzień spędzić na plaży.

W dni deszczowe siedząc w namiotach liczyliśmy wszystkich znajomych łysych, by przekleństwo deszczu odegnąć.

Wróciliśmy znów do pracy — przywożąc ową nieznaną energję, którą ładować można w siebie, jak w jakiś akumulator, co po roku pracy ma białe wyładowane płyty.

W dni deszczowe i słoneczne żyjąc tylko inaczej niż przy normalnym codziennym kieracie, można siebie do gruntu solidnie odświeżyć.

Camping — obozowanie w okolicy pięknej — a jest ich w Polsce aż nadmiar — to właśnie inne życie i inne zainteresowanie, to tani a przedewszystkiem wydajny sposób odpoczynku.

J. Miecznikowski.

Z TEKI KARYKATUR E. FEDEROWICZA



Z ostatnich zawodów narciarskich na Bielanych na odznakę P. O. S.

Echa szermierczych mistrzostw Polski

Rozegrane w sali Ośrodka W. F. w Warszawie zawody szermiercze o mistrzostwo Polski wypadły pod względem organizacyjnym i sędziowskim doskonale. Bardzo trafnym pociągnięciem było połączenie mistrzostw Polski z mistrzostwami Armji, co wzmocniło znacznie zainteresowanie zawodami.

Trzydniowa ta impreza zgromadziła rekordową jak na nasze stosunki ilość zawodników, a mianowicie 93, w tem 34 podoficerów i 6 „cywili”, startujących jedynie w mistrzostwie Polski.

Poziom sportowy zawodów był rozmaity, zależnie od rodzaju broni.

Floret wykazał nadal, że broń ta jest u nas bardzo zaniedbana. Właściwie posiadamy tylko dwóch prawdziwych florecistów (Segdę i Friedricha), ale i oni traktują floret raczej jako przygotowanie do innych broni. Jest to zresztą w roku bieżącym bardziej zrozumiałe niż... za rok, gdyż ze względu na projektowany występ na Olimpiadzie, całkowitą uwagę należy zwrócić na szablę.

Nie widzieliśmy przeto wcale typowej roboty floretowej, a raczej coś pośredniego między rozmachem szablowym a prowadzeniem szpady.

W szpadzie poziom był o klasę wyższy, ale bynajmniej nie zadawalający. Za mało było czystości akcji i charakterystycznych posunięć szpady, ale w każdym razie było już na co patrzeć. Bardzo dobrze spisali się także podoficerowie i oficerowie II klasy. Widać jednak było, że to co nam pokazano nie było owocem wielomiesięcznej zaprawy, lecz krótkiego gorączkowego treningu przed sa-

memi mistrzostwami. Magiczny wyraz „olimpjada” spowodował, że całą uwagę skupiono na szabli.

Wyróżnić tutaj należy przede wszystkim doskonałego technika Laskowskiego, spokojnego Friedricha, stylowego Małyskę i ambitnego Segdę.

Gwoździem trzydniowych zmagania była naturalnie szabla. W broni tej stoimy rzeczywiście na wyżynach i niewiele jest państw, które mogą się równać z nami. Zareprezentowano nam niezwykle cenny i wysoko technicznie stojący dobór zawodników, którzy czy to w klasie II-ej, czy I-ej, czy wśród podoficerów czy oficerów wykazali, że broń ta słusznie jest w Polsce najpopularniejszą.

Oficerowie II klasy i podoficerowie dali nam poziom bardzo wysoki, a zawodnicy tej klasy co Radke, Pieczyński czy Skrobała mogą występować śmiało na każdej planszy Europy.

Jeśli chodzi o t. zw. grupę olimpijską, to nieskazitelną formę wykazał rutynowany dr. Papée. Widać było u niego znakomite przygotowanie i czystość akcji. Poprawili się bardzo Segda i Friedrich, znać jednak było u nich zmęczenie po walkach floretowych i szpadowych. Niespodziankę sprawił kpt. Dobrowolski, który swe braki techniczne nadrabia ogromną ambicją, spokojem i skutecznością prostoty posunięć. Doskonale wypadł także por. Suski, poprawili się także Makomaski i Paszek. Nycz, niedysponowany tego dnia, wycofał się, ale w dwa tygodnie później zrehabilitował się zupełnie, bijąc w turnieju mieszanym Friedricha, Papée, Skrobałę, Segdę i Dobrowolskiego.

Wyniki mistrzostw przedstawiały się następująco:

Mistrzostwo Polski.

Floret: 1) Friedrich (Lwowski Kl. Szermierczy), 2) kpt. Segda (Legja), 3) por. Kuźnicki (W. K. S. Łódź), 4) Paszek (Katowicki klub Szermierczy), 6) por. Krzywda, 6) por. Koprowski, 7) kpt. Małyszko.

Szpada: 1) kpt. Segda, 2) Friedrich, 3) por. Suski (Legja), 4) por. Amałowicz (Warszawianka), 5) kpt. Małyszko (Legja), 6) por. Koprowski (Legja).

Szabla: 1) Papée (Legja), 2) kpt. Dobrowolski (A. Z. S. Warszawa), 3) por. Suski, 4) Friedrich, 5) kpt. Segda, 6) Makomaski (A. Z. S. Warszawa), 7) Paszek.

Mistrzostwo Armji — oficerowie I klasy.

Szpada: 1) por. Laskowski, 2) kpt. Segda, 3) por. Suski, 4) kpt. Małyszko, 5) por. Amałowicz.

Szabla: 1) kpt. Dobrowolski, 2) por. Suski, 3) kpt. Segda.

Oficerowie II klasy.

Szpada: 1) por. Sas, 2) por. Sulatycki, 3) mjr. Gudakowski, 4) por. Gajewski.

Szabla: 1) por. Górski, 2) por. Serafin, 3) por. Kirsz, 4) por. Kleban.

Podoficerowie.

Szpada I klasy: 1) Pieczyński, 2) Radke, 3) Grzegorzcyk.

Szpada II klasy: 1) Śniegowski, 2) Cebulak, 3) Buczek.

Szabla I klasy: 1) Radke, 2) Pieczyński, 3) Skrobała.

Szabla II klasy: 1) Śniegowski, 2) Rudnicki, 3) Dudek.



Mistrz Polski w szpadzie kpt. Segda.

Sport kobiety na wsi

Przedewszystkiem we wstępie zwrócić się muszę z prośbą do Pani W. P., Autorki „feljetonu niepoważnego: Sport kobiety” („Stadjon” Nr. 4 z dn. 15. II. 1932 r.) o wybaczenie mi, iż należąc do brzydszej połowy społeczeństwa zabieram głos w sprawie sportu kobiecego.

Mam nadzieję, że artykuł mój, czytany bez uprzedzeń przez Szanowną Koleżankę po piórze, nie wywoła w niej złośliwych uwag pod naszym (mężczyzn) adresem.

Chcę dziś poruszyć pewien dział sportu dotąd słabo dyskutowany, słabo obmyślany — dział, który wymaga wielkiego nakładu pracy umysłowej — projektów i pracy wykonawczej — dział do dziś dnia odłogiem leżący.

Sport kobiety na wsi jest kwestją, którą należy wreszcie pchnąć, ruszyć z miejsca, by wprowadzić ją na węzeł z którego rozchodzą się metody pracy nad wychowaniem fizycznym i sportem. Dziś sprawa ta jest odsunięta jeszcze daleko od tego punktu, a wprowadzić ją doń trzeba, by można było z tego stanowiska wybrać drogę jej przyszłego postępowania.

Sport i wychowanie fizyczne wśród dziewcząt na wsi jest sprawą nietylko poważną lecz i nadzwyczajnie trudną do rozwiązania. Sport po dziś dzień wśród obecnego pokolenia wieśniaków nie cieszy się uznaniem, choć młodzież często rwie się z zapalem do tego rodzaju rozrywek. Ot i teraz np. mam możność obserwowania w okolicach Krynicy zainteresowania chłopców wiejskich do sportu narciarskiego.

Ale młodzież, rwącą się do sportu, młodzież, wśród której wiele zrobić można — to niestety tylko, wyłącznie młodzież wiejska.

Dziewczęta jedynie w szkole powszechnej „uprawiają” nieco sportu w postaci gier ruchowych. Gdyby to jeszcze nauczanie to trwało faktycznie jak opiewa ustawa 7 lat, gdyby ilość szkół odpowiadała wszędzie ilości dzieci w wieku szkolnym — wpływ szkoły na rozwój fizyczny dziewcząt na wsi byłby większy.

Większość więc dziewcząt bez tego nomeni wykształcenia nie zwyczai się, nie zdąży nabrać zamiłowania do wychowania fizycznego i sportu, które jako gry ruchowe szybko wylatują z użycia i z pamięci.

Ciężka praca na roli, przy obrządki „gadzin”, przy garnkach, darciu pierza, przy kołowrotku i krosnach wypędza z głowy dziewczynie wspomnienie zabawy, po których jeno pozostają wdzięczne piosenki, jakie słycać wśród żniw, przy paseniu bydła i warkocie wrzeciona.

Dziewczyna wiejska szybko wchodzi w swe życie normalnej kobiety, w życie ciężkiej pracy. Rozrywki jej to tańce niedzielne w pobliskiej karczmie lub też w kulturalnych stronach — zabawy, przedstawienia amatorskie, czytanki, odczyty i t. p.

Jednak sport stoi daleko od tego wszystkiego. Trudno jest zresztą wyobrazić sobie jakąś naszą Marynę, Jagnę czy Wikcię przy wyczynie sportowym: skoku, biegu lub t. p., a w dodatku może i w kostjumie sportowym?!

I dziś zresztą tego pragnąć dla niej nie możemy. Dziś nie możemy stworzyć z „wiochny” — sportsmanki, choćbyśmy mogli jej dać najlepsze po temu warunki, przybory do ćwiczeń, sale, boiska, kostjумы i t. d., i t. d.

Te „chłopczyńskie” zabawki wprowadziłyby dziewczynę w szczerą wesołość samym swoim widokiem, a np. na kostjum sportowy spoglądałaby ona niczem „Honorka” z obrazu Stachiewicza na obnażony tors Venus Milońskiej.

Nam chodzić musi o co innego. O stworzenie kulturalnego podkładu, z którego wyniknąć powinno zrozumienie sportu i w. f.

Zacząć należy od podstaw. A więc w szkole winien nauczyciel wpajać w dziecko zainteresowanie do ruchu na świeżem powietrzu. Częste, możliwie i pozaszkolne pogadanki uzupełniają lekcje „gimnastyki”.

Wychodzącą ze szkoły dziewczynkę trzeba „wciągnąć” w jakiś kulturalny zespół np. Związek Młodzieży Wiejskiej. Parafje — te najważniejsze ośrodki pracy kulturalno-oświatowej na wsi — stać się muszą sui generis „ośrodkami w. f.”. Tu koncentrować się musi ta praca. Do współpracy przekonać i wciągnąć trzeba koniecznie duchowieństwo, by zyskać ten tak ważny dla naszego religijnego chłopca autorytet. Pracą tą kierować winny wyłącznie kobiety, w pierwszym rzędzie nauczycielki. One łatwiej zrozumiane zostaną przez ogół dziewcząt, łatwiej znajdą drogę do ich serc i umysłów, łatwiej zyskają ich sympatję i zaufanie, one najrealniej świecić im mogą przykładem.

Rzecz prosta, że wszystkie inteligentne jednostki w okolicy za obowiązek winny sobie uważać pracę w tych stowarzyszeniach, mającą na celu wychowanie fizyczne.

Tyle co do organizacji pracy. O metodzie jej prowadzenia w następnym numerze.

St. M. Raczkowski.



Mistrz Polski w szabli Papée.

Wspaniały sukces Karpińskiego

Po raz pierwszy Warszawianin został mistrzem Polski w boksie.

Bokserkie mistrzostwa rozegrane w Poznaniu nareszcie przyniosły Warszawie po raz pierwszy dawno upragniony tytuł mistrza Polski, zdobyty przez młodego i obiecującego boksera Walerjana Karpińskiego.

Początkowo zdawało się, iż niema on żadnych szans, odrazu bowiem w pierwszej walce trafił na groźnego przeciwnika — Chmielewskiego, który po niedawnym zwycięstwie — przez k. o. nad wice-mistrzem Europy Majchrzyckim i rozgromieniu Wieczorka, stawiał do mistrzostw jako stuprocentowy faworyt.

Tymczasem Karpiński, wykazując wiele wytrzymałości i siły, po pięknej walce odniósł nad nim nieoczekiwane, ale zasłużone zwycięstwo, czem zdobył sobie aplauz i serce poznańskiej publiczności. Nazajutrz po morderczej walce, w której wzięła górę jego żywotność i agresywność, pokonał Karpiński Zielińskiego (Poznań), który poprzednio zwyciężył Wieczorka (Śląsk). Wreszcie w trzecim dniu zawodów w finale zwyciężył Karpiński Pomorzana Weznera, zdobywając w ten sposób dla Warszawy po raz pierwszy tytuł mistrza Polski.

W ciągu 3 dni trzy zwycięskie walki z groźnymi przeciwnikami, ze zdawało się niepokonanym Chmielewskim na czele, świadczą o niespożytej energii i wytrzymałości młode-



Karpiński, pierwszy warszawski bokser, który zdobył mistrzostwo Polski, podkreśla odżywcze wartości cukru.

go boksera, który dopiero przed rokiem wygrał „pierwszy krok bokserki”, a dziś jest mistrzem Polski. Siły jego po każdej walce w zadziwiający sposób odradzały się, by nazajutrz torować mu drogę do nowych sukcesów.

*

Nowy mistrz Polski, Karpiński, biorąc udział w ankiecie o odżywianiu się sportowców, powiedział:

„Sprawa odżywiania się ma szczególne znaczenie dla bokserów. Muszą oni wciąż troszczyć się o to, by czasem nie przekroczyć wagi, muszą przestrzegać, by nie posilać się na krótko przed meczem, by wreszcie nie spożywać potraw ciężkich, źle wpływających na zwinność i ruchliwość”.

„O właściwościach cukru przekonałem się kilkakrotnie. Po spożyciu kilku kostek w ciągu kilku minut po gwałtownym wysiłku czułem się znów całkiem świeży”.

Właściwe odżywianie się poparte spożyciem cukru jest tajemnicą szybkiej regeneracji sił i zdolności zdobywania się na szeregi następujących po sobie ciężkich wysiłków sportowych. Naturalnie — wtedy tylko, gdy w parze z tem idzie i odpowiedni trening, bez którego niemasz drogi do sukcesów sportowych.

Niewesołe mistrzostwa

Po triumfalnym dla boksu polskiego roku 1931, mistrzostwa Polski 1932 okazały się przykrym zimnym prysznicem, gaszącym wszelki zapalczywy optymizm.

Potwierdziły — powiem szczerze: potwierdziły niestety — wszystko to, co pisałem w artykule p. t. „Kolos o glinianych nogach”, którego mi do dziś niektórzy bezkrytyczni entuzjaści nie chcą darować.

Owszem, pięściarstwo zyskuje w Polsce coraz to większą popularność, rozwija się wszcz, zyskując wciąż nowe setki adeptów. Jest to jednak nieskoordynowany pęd młodzieży, a nie ruch, spowodowany metodycznie i racjonalnie prowadzoną propagandą.

Młodzież ta, szczególnie w okręgach słabszych, po zaciągnięciu się do klubów ćwiczy bez prawdziwie fachowego kierownictwa. I dlatego, po X latach uprawiania boksu, czołowi zawodnicy Wilna, Lwowa, Pomorza, Krakowa wciąż mało jeszcze umieją. Nie posłano tam żadnego trenera, nie poczyniono prawie nic, by tym Okręgom postępy ułatwić!

A czołowe Okręgi się cofnęły. Zaczynają znikać stare asy, a na ich miejsce nie wstępują młodzi, godni zastępnicy. W Poznaniu definitywnie, lub czasowo wycofali się Tomaszewski, Wiśniewski, Majchrzycki, Anioła, Forlański. Wcale spora i wcale nie pośledniej renomy garstka! Miejsce tych gwiazd zajęli częściowo zadownicy dopiero

rozwijający swój niewątpliwie talent, a nie gotowi jeszcze do wielkich występów międzynarodowych — jak Polus i Sipiński, a częściowo zawodnicy zdecydowanie mierni, jak Strugiński, Zieliński, Hoffmann, Kunc.

Śląsk osłabł też bardzo. Moczko i Wieczorek wykazali b. duży spadek formy, Rudzki i Wystrach mniejszy, lecz też niewątpliwy. Młodszy ich koledzy nie odegrali żadnej roli i nie pokazali nic.

Z Łodzią sprawa ma się już lepiej. Wspaniałą formę wykazali Cyran i Konarzewski, dobrze się spisał Seweryniak, ale zato Klimczak, a szczególnie Chmielewski zawiedli, podczas gdy pozostali nie dali tematu do rozmowy. Jeśli zważyć, że jeden tylko Chmielewski, z wymienionych, należy do młodszej generacji, trzeba uznać, że i tu nie jest właściwie zupełnie dobrze.

Lwów, Kraków, Wilno i Pomorze poczyniły pewne postępy, jednak zbyt niewielkie, i spowodowane raczej przez nabycie pewnej rutyny i większe oswojenie się z ringiem, niż przez pogłębienie wiedzy pięściarskiej zawodników. Fakt, że przedstawiciele tych okręgów doszli do finałów, ma swoje źródło raczej w obniżeniu poziomu okręgów przodujących, niż w podniesieniu się ich własnego.

Trzeba przyznać, iż największy postęp poczyniła Warszawa. Zawodnicy jej wszyscy bez wyjątku byli

w dobrej kondycji; żaden z nich nie kazał żałować swej formy dawniejszej; byli „nowi” o dobrym przygotowaniu i dobrej klasie: Karpiński i mały Wieczorek.

Oczywiście, Warszawa ma wyjątkowo dogodne warunki i najszersze możliwości finansowe i techniczne; niemniej, należy się pochwała kierownictwu stołecznemu.

Organizacja, zapewniona przez Poznański Okręgowy Związek Bokserski z por. Łapińskim na czele, bez zarzutu, godna świetnej w tym względzie tradycji grodu Przemysława.

Gorsze zato było sędziowanie. Na tyle, że powstał projekt sprowadzenia w przyszłości na mistrzostwa sędziów z zagranicy! Czy nie byłoby jednak wstydem uciekać się do pomocy obcych, przyznając otwarcie, że rzetelnych sędziów w Polsce niema?

Publiczność — niespodziewanie — nie zachowywała się tak wzorowo, jak zazwyczaj w Poznaniu. Znać było pewną nerwowość, spowodowaną przez świadomość, iż szanse okręgu ongi najsilniejszego spadły b. znacznie. Publiczności tej — dla tegoż powodu — było zresztą o wiele mniej, niż naprzykład na mistrzostwach 1930 roku, również w Poznaniu odbytych.

Z przebiegu walk warto podkreślić następujące momenty:

W wadze muszej faworyt Moczko (Śl.) z wielkim trudem uporał się z Wieczorkiem (W-wa), po walce doznał ataku sercowego (skutek bezsensownego zrzucania wagi — 8 kilo w ciągu 2 dni!). Nie stanął wobec tego do finału, i tytuł mistrzowski przypadł w udziale dość słabemu Rogalskiemu (Pozn.), którego m. i. dwukrotnie pokonał Pasturczak z Polonji warszawskiej. Tytułu tego żałować jednak Poznaniowi nie należy: gdyby nie uległ przed mistrzostwami wypadkowi Misiorny — bezwątpienia zajęłyby 1-sze miejsce.

W wadze koguciej niespodzianką była porażka Kazimierskiego (W-wa) do Polusa (Pozn.). W 1-szej turze Kazimierski, który niedawno Polusa pokonał, był zbyt dufny w swe siły, a Poznańczyk, nie mając nic do stracenia, zagrał va-banque... i wygrał. Niemniej jest to jednak tylko materiał na prawdziwego mistrza.

W wadze piórkowej ofiarą sędziów padł doskonały Cyran (Łódź), który bezwątpienia swą walkę z Rudzkim wygrał. Lokomotywa śląska nie była w formie: dawny bezlitosny infighting przekształcił się w zwykłe pchanie. Tylko w finale Rudzki zaczął przypominać siebie z przed roku. Goss (W-wa) walczył z nim mądrze i zręcznie — lecz nie dał rady impetowi i wytrwałości Ślązaka.

W wadze lekkiej obsada była najslabsza, jak już od paru lat. Sipiński (Pozn.) szybki i zręczny, był bezsprzecznie najlepszy; przypomina on Forlańskiego i Głona z ich dobrych czasów, ale jeszcze bez ich autorytetu i niezawodności. Drugi finalista, Kołodziej ze Lwowa, doszedł do ostatecznej rozgrywki po ciężkich przeprowadkach z Birencwejgiem i Klimczakiem. Jest on dość prymitywny... i podkreślał słabość tej kategorii w Polsce.

W wadze półśredniej walka starych rywali Seweryniaka i Arskiego znowu zakończyła się na korzyść Łodzianina, choć zdania znawców były po niej podzielone. Trudno, czas robi swoje, Arski już ma za sobą zenit swej formy! Seweryniak walczył starannie i skutecznie; przeciwnik jego w finale, Pilnik z Wilna, dysponuje ciosem i ambicją, nie jest jednak jeszcze na poziomie mistrzów.

Wielką niespodzianką w wadze średniej była porażka w pierwszej turze obu przypuszczalnych finalistów. Wieczorek został zmasakrowany przez krańcowo surowego, warjacko wymachującego pięściami Zielińskiego, a wielki „as” Chmielewski napotkał w Karpińskim

(W-wa) przeciwnika dobrego technicznie i taktycznie i dysponującego pokazną siłą ciosu, który go gładko wypunktował, rozważnie paraliżując groźny prawy Łodzianina.

Karpiński miał najtrudniejszą drogę ze wszystkich nowych mistrzów. W drugiej turze musiał stoczyć szaleńczą walkę z „dzikim” Zielińskim, wygraną nie bez trudu i nie bez upływu krwi, a w finale, cały oblepiony plastrami i sztywny ze zmęczenia, zmierzył się z wypoczętym Weznerem, nad którym uzyskał tylko minimalną przewagę. Karpiński, taksamo jak Palus i Sipiński — tu jednak jeszcze tylko materiał, ale materiał doskonały.

W wadze półciężkiej eliminacje nie dały nic ciekawego, poza półsukcesem surowego Hofmana (Pozn.) z przesadnie pewnym siebie i zbyt łasym na zachwyty galerji Wystrachem. Ślązak zrehabilitował się w finale, gładko zwyciężając Mizerskiego, nad którym górował giętkością, temperamentem, szybkością reakcji i urozmaiceniem akcji. Jaka szkoda że Wystrach nie traktuje poważnie swej zaprawy i nie stara się uzupełnić braków! Bo i tu znowu — materiał kolosalnej wprost wartości, dane fizyczne fenomenalne — i tylko 50% wykorzystania!

W wadze ciężkiej miłą niespodziankę sprawił Konarzewski (Ł.), sprawiając Wocce prawdziwe lanie. Górował techniką i taktyką, mało ustępował siłą. Ale jednak... czy to jest w porządku, by mistrz Polski 1924 mógł zdobyć mistrzostwo w 1932? Chyba to jednak dowód, że nie posuwamy się zanadto naprzód. I dlatego mistrzostwa Polski 1932 są... niewesołe.

W. Junosza.



146 MIL ANG. NA GODZINĘ.

Sir John Thornycroft, znany angielski konstruktor okrętowy, dokonał na Tamizie prób maleńkich łodzi rakietowych własnej konstrukcji. Łodzie te, wielkości zabawek dzieciennych, osiągają szybkość około 146 mil ang. na godzinę i mają służyć za model dla łodzi wyścigowej „Miss England III”, na której Kaye Don zamierza poprawić świeżo ustanowiony rekord światowy Amerykanina Gar Wooda z Detroit.

Na temat alkoholu

Zasady i poglądy, jakim hołdować mają w teorii wychowankowie boisk, hal gimnastycznych, strzelnic i pływalni są tak przeciwne używaniu napojów wysokowych, iż trudno poniekąd sobie wyobrazić wybitnego sportowca przy butelce czystej monopolowej. Dziwimy się i krzywimy przecież już wtedy, gdy go widzimy z papierosem w ustach!

Sport, którego zadaniem ma być odrodzenie rasy, wychowanie nowego pokolenia ludzi lepszych, czynniejszych, śmielszych, bardziej moralnie odpowiedzialnych, wymagających od siebie więcej, niż inni, — a więc bezwarunkowo stawiający swym wyznawcom wymagania wygórowane pod każdym względem — sport musi być i jest nieprzejednanym przeciwnikiem alkoholu.

Bo przecie sportowiec, to osobnik, panujący najzupełniej nad sobą, umiejący poskromić niezdrowe popędy, umiejący uniknąć wszystkiego, co może zaszkodzić sprawności jego ciała i jego umysłu, gotowy zawsze odpowiadać za swe czyny, a więc zawsze swoich czynów świadomy. Przedewszystkiem zaś umiejący postawić sobie cel i do tego celu dążyć prosto, bez kompromisów, bez chwiejności, bez załamań i ustępstw.

Niestety praktyka klóci się aż nadto często z teorią. Piękne słowa na temat pomnażania zdrowia fizycznego i moralnego przez ćwiczenia cielesne wypowiedane są najczęściej z kieliszkiem w ręku. Każda uroczystość sportowa: otwarcie boiska, początek czy zakończenie wielkiej imprezy — nieuniknienie połączona jest z bankietem, na którym toasty na cześć zdrowia wygłasza się wśród atmosfery przesiąkniętej trującymi oparami alkoholu, krzykliwie zaprzeczającej treści przemówień i podkreślającej ze złościwością, iż to wszystko jest tylko... gadanie!

W klubach prowincjonalnych, w stowarzyszeniach napoły tylko sportowych nie można sobie wyobrazić przyjęcia zespołu gości bez tego, by ich odstawiono na stację w stanie politowania godnym. Odnosi się nieraz wrażenie, iż trwające godzinę oficjalne uroczystości czy zawody są tylko pretekstem do zorganizowania trwającego dużo więcej godzin, niemniej oficjalnego pijaństwa!

Zdrowy instynkt każdego człowieka, choć trochę zastanawiający się nad swojemi czynami, mówi mu wyraźnie, iż sport i alkohol, to rzeczy wykluczające się wzajemnie, rzeczy nie do pogodzenia.

Wprawdzie, w literaturze niemieckiej, nawet na łamach pism bardzo poważnych, ukazały się ostatnio liczne artykuły, dowodzące, iż spirytus używany w dozach umiarkowanych — przynosi sportowe korzyści. Twierdzą mianowicie niektórzy, iż kieliszek konjaku czy kufel dobrego piwa dodatnio wpływają na humor, rodzą nastrój radosny, delikatnie dopingując — podnoszą skalę możliwości i pobudzają do wyjątkowych wysiłków. A pozatem — a przedewszystkiem — zabezpieczają znakomicie od... przeziębienia!

Kampanja ta oparta na jednym nieporozumieniu i na jednym... geszefcie.

Na nieporozumieniu, gdyż jeśli chodzi wyłącznie o wynik rekordowy, okupiony chociażby poważną i długotrwałą krzywdą na zdrowiu, to rzeczywiście alkohol, jak zresztą i każdy inny środek dopingowy, w danym momencie może poskutkować dodatnio. Że jednak ogólnym celem sportu i wychowania fizycznego jest nie rekord, a zdrowie, to wszelkie szkodliwe środki dopingowe są niedopuszczalne. Zresztą, używanie ich słusznie wzbronione jest przepisami.

Na geszefcie oparta jest kampanja za spirytualjami dlatego, że inspirują ją browary i restauracje. W Niemczech, jak zresztą i w niektórych okolicach Polski, kluby sportowe, nie posiadając własnych lokali, zebrania swoje urządzają w różnego typu knajpach. W tych warunkach producenci napojów wysokowych i ich sprzedawcy są wybitnie zainteresowani w propagowaniu poglądu, według którego „umiarkowane” spijanie alkoholu miałoby być pożyteczne. Tembardziej, że pojęcie „umiarkowane” jest szerokie i elastyczne.

Ludzie, stojący na gruncie troski o zdrowie i bezinteresownej naukowości, nigdy się nie dadzą przekonać, by alkohol w jakiegokolwiek formie i ilości mógł być sportowcowi potrzebny. W najnowszym numerze „Die Leibesübungen” Prof. Dr. Arnold Japha prostuje wywody niekoniecznie bezinteresownych obrońców „jednego kieliszka” i „jednego kufelka”, operując przytem ścisłymi cyframi. Okazuje się, że przeciętny wynik, w biegu na 100 m. osiągnięty w Policyjnej Szkole w Szpendawie przez biegaczy dopingowanych tym jednym kieliszkiem, był o 2 metry gorszy, niż wynik przeciętny tych, komu dano do wypicia... symulację alkoholu. Przy dźwiganiu ciężarów po spożyciu 80 gram spirytusu wynik pogarszał się o 16%, podnosząc się natomiast o 17% po spożyciu 100 gram cukru. Nawet w taternictwie podnieta alkoholu źle wpływa. Spożycie 40 gram alkoholu dawało to, iż alpinista przy użyciu o 15% więcej energii uzyskiwał rezultat o 20% słabszy!

Fakt, że ten czy ów wybitny sportowiec mimo używania trunków osiąga wyniki lepsze, niż niepijący słabeusz, absolutnie niczego nie dowodzi, pozatem sprawę traktować należy nie jako zagadnienie indywidualne, a jako socjalne. Społecznym zadaniem sportu jest uzdrowienie fizyczne i moralne młodzieży. Trzeba i kierownikom umieć z tego wyciągnąć konsekwencję. Albo walczyć o to, by zawody i uroczystości sportowe nie były szpeczone i brukane obecnością butelek, albo zrezygnować z szumnej nazwy „sportsmena”, czy tam „mecenasa” i „lidera” ruchu sportowego — i miast podawać się za propagatora nowoczesnych prądów postępowych, hołdować otwarciem zasadam Imć Zagłoby, tradycjom czasów, kiedy Polska upadała.

Słowo „alkohol” winno być raz na zawsze wyrugowane ze słownika sportowego, ze słownika tych, którzy chcą być w przyszłości wzorowymi obywatelami Odrodzonej Polski.

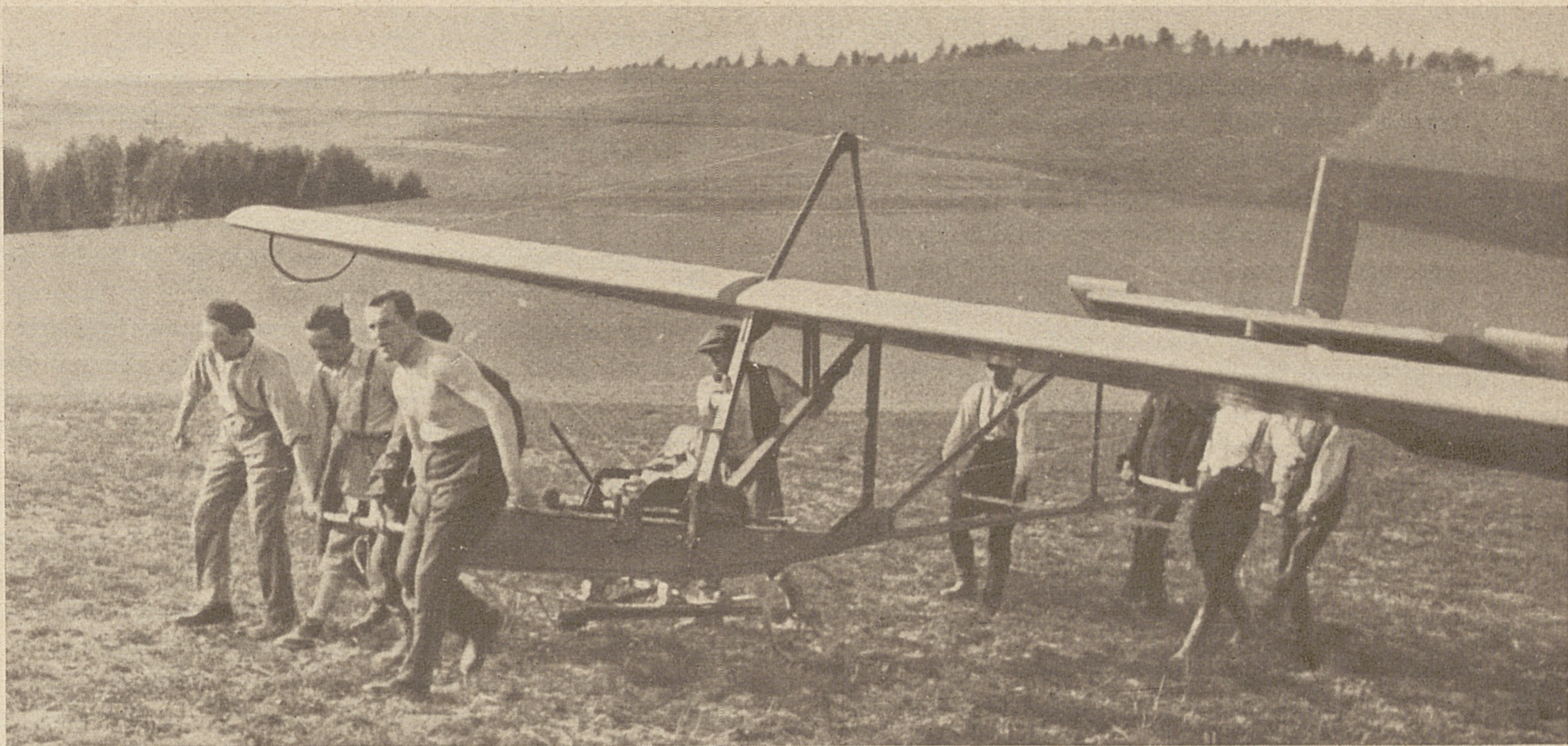
Wiktor Junosza.

Połączenie Touring Klubu z Towarzystwem Krajoznawczym

Jak się dowiadujemy, połączenie Polskiego Touring Klubu z Polskiem Tow. Krajoznawczem zostało już definitywnie zdecydowane przez obie te organizacje.

W ostatnich dniach powołano komisję porozumiewawczą, w której skład weszli wiceprezesi obu towarzystw. Komisja ta zajmie się technicznym oraz organizacyjnym przeprowadzeniem fuzji. Połączenie towarzystw nastąpi w terminie do czerwca r. b.

Nowoutworzona organizacja posiadać będzie nazwę: „Polskie Tow. Krajoznawcze — Polski Touring Klub”. Na czele stowarzyszenia stać będzie rada główna, która obejmie dwa działy: krajoznawczy i turystyczny.



Z szybowcem na start w Bezmiechowej.

Uskrzydlenie człowieka

Szybownictwo — ta młoda, o niezbadanych jeszcze możliwościach dziedzina sportu — z każdym niemal dniem przynosi coraz bardziej zdumiewające wyniki.

Przechodzącym — zdawałoby się — wszelkie oczekiwania jest zwłaszcza wyczyn amerykańskiego pilota, Williama Cocke, który w dniu 19 grudnia ub. r. utrzymał się w powietrzu na szybowcu 21½ godziny!...

Jeśli wynik ten zestawimy z rekordem wysokości, osiągniętym przez lotnika niemieckiego, Roberta Krönfelda, który dnia 30 czerwca 1929 r. wzniósł się na szybowcu na wysokość 2589 m. — to zdamy sobie sprawę, że szybownictwo nie jest ekscentryczną zabawą, przemijająco modną, ale — kryjącą w sobie potężne pierwiastki dziedziny życia współczesnego człowieka, opanowującego wytrwale świat i wszystkie żywioły.

Osiągnięte już wyniki świadczą, że właśnie szybownictwo jest drogą do zniszczenia odwiecznych marzeń człowieka o opanowaniu sztuki latania, ikarowych snów o locie do słońca.

Ciekawy jest przebieg opanowywania przez ludzkość tego najkapryśniejszego żywiołu, jakim jest powietrze. Początkowo — nie znając go zupełnie — usiłowano ślepo naśladować ptaki i budowano aparaty o ruchomych skrzydłach — które zawiodły w zupełności. Potem rozpoczęto próby latania na aparatach, będących prototypami dzisiej-

szych szybowców, i zdobyto w ten sposób pierwsze dane, stwarzające podwaliny wiedzy lotniczej.

Umożliwiły one — z chwilą stworzenia odpowiedniego silnika — przystąpienie do budowy samolotów, prototypów maszyn dzisiejszych. Rozwój lotnictwa poszedł teraz szybkimi krokami — wzbudzając ogólny podziw i wyprzedzając inne dziedziny techniki.

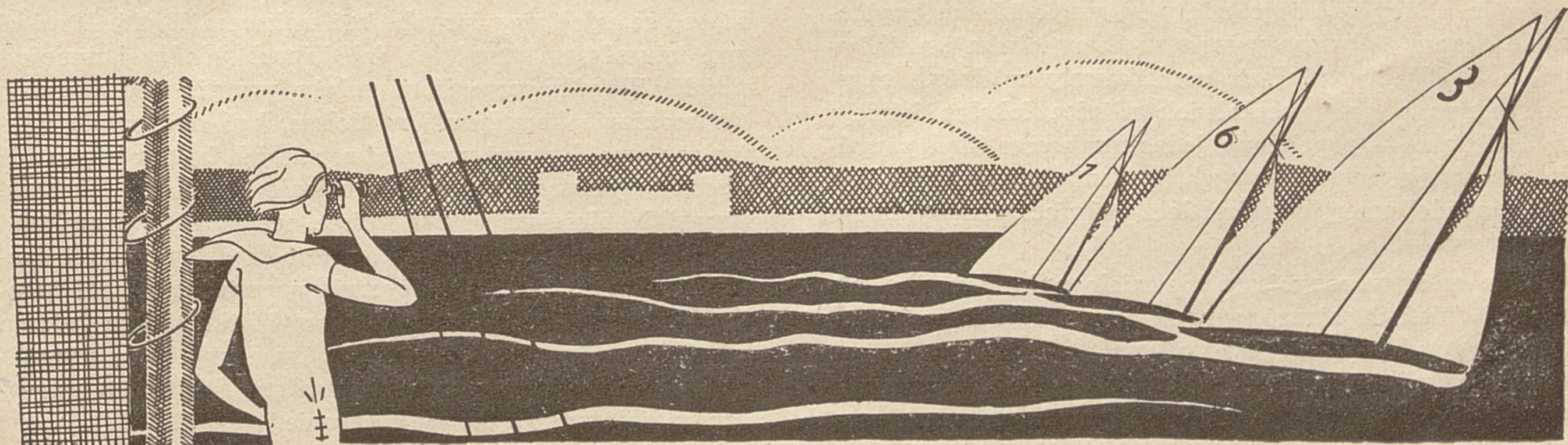
I tak doszliśmy do czasów ostatnich, kiedy w ciągłym dążeniu do doskonalenia się w sztuce latania zrozumiano, że istotne życie się człowieka z powietrzem musi iść nie przez sztuczne, wymuszone przez silnik loty na samolotach silnikowych — przez żaglowanie na powietrznych łodziach — szybowcach, które są prawdziwymi skrzydłami człowieka.

Tak więc po przez wspaniały etap pracy lotniczej, rozpoczęty w bieżącym stuleciu, wróciliśmy — do samolotów bezsilnikowych.

Dajemy im teraz kształt nowoczesny — wypracowany dzięki zgromadzonej wiedzy i doświadczeniu, jakie nam dało ćwierćwiecze pracy nad uskrzydleniem człowieka — i wiemy, że właśnie dzięki nim człowiek zapozna się i zżyje z powietrzem tak, jak poznał się i zżył z wodą.

Nauczy się pływać w prądach oceanu powietrznego, jak umie już pływać w prądach rzek i mórz.

Inż. Czesław Jerzy Kaczkowski.



Zmiany przepisów piłki koszykowej

Koszykówka lub t. zw. basketball ma nieciekawą i niebogatą tradycję.

Stworzona została teoretycznie przez studenta amerykańskiego James Nai-Smitha (1896 r.) i jej niebywały rozrost zwłaszcza w szkołach amerykańskich zawdzięczać należy pierwszym zasadom gry, które praktyka wyuczeli i udoskonalili, nie zmieniając celu gry: zdobycia punktu przez strzał do obiektu, umieszczonego wysoko — ponad głowami grających i umiejscowienia gry na małym boisku oraz przestrzegając dżentelmenerji w grze ostrem karaniem za grę ciałem, popychania, chwytania rękami i t. d.

Pieczę nad udoskonalaniem i polepszaniem przepisów objął „komitet koszykówki”, grupujący przedstawicieli Amerykańskiej Unji Atletycznej, Związku Atletycznego Kolegów i YMCA.

Komitet ten reprezentuje się poważnie, gdyż w skład jego wchodzi najwięksi organizatorzy, instruktorzy i trenerzy basketballu — nie zapominajmy przytem, że koszykówka w Ameryce liczy kilkanaście tysięcy klubów szkolnych, kolegjalnych, uniwersyteckich, fabrycznych, kościelnych (!), wojskowych, związkowych (YMCA, Rycerze Kolumba, Skauci...) klubowych i t. d.

Przepisy dla tych potężnych kadr organizacyjnych wydawane są corocznie przyczem wydawca „F-ma Spalding” do przepisów załącza doroczne sprawozdanie z sezonu, który obejmuje miesiące listopad do marca, sprawozdanie zawarte w grubym tomie (około 300 stron), gdzie znajdziemy setki tysięcy wyników spotkań.

Powaga organizacji wywiera wpływ podporządkowujący nie tylko na Stany Zjednoczone A. P., Kanadę, Republikę Ameryki Poł., ale na wiele krajów europejskich (kraje północne, Włochy, Szwajcaria, Czechosłowacja i wiele innych), a nawet przez ogniska YMCA dosięga Chin, Japonji, Australji, Kuby i t. d.

W Polsce bezwątpienia pierwszymi inicjatorami oraz instruktorami koszykówki byli Amerykanie (YMCA), jednakże wpływ ich na organizację gier i ujednostajnienie przepisów okazał się minimalnym, w poszczególnych okolicach kraju grę w najdziwaczniejszy sposób zniekształcono, powstawały odmiany lokalne nie tylko w sposobie prowadzenia gry, ale i co dziwniejsze w urządzeniach, sprzęcie i t. p. Kres tej źle pojmowanej regionalizacji usiłowała położyć inicjatywa osobista nauczycieli oraz instruktorów w. f. przez wydawanie przepisów. Niestety, wydań tych wkrótce namnożyło się około 20, żaden z autorów nie sięgnął do autentycznego źródła, tak że obok tradycji ustnej utworzyła się jeszcze gorsza mozaika prac drukowanych, bardzo różniczkowanych.

Pierwsze próby ujednostajnienia przepisów podjęte przez dr. Chrapowickiego miały na względzie uporządkowanie chaosu. Wydane przepisy („koszykówka i siatkówka” r. 1928) niewątpliwie zunifikowały w dużym stopniu pojęcia o grze, aczkolwiek różnice lokalne istnieją do dziś dnia — popełniono jednak wówczas błąd poważny, nie przyjmując wzorowych i przemysłanych przez lata całe prawideł amerykańskich, lecz usiłując przepisy te zeswojszczyć.

Na czem to zeswojszczenie miało polegać trudno się po dziś dzień dopatrzeć, sprawa jest o tyle dziwniejsza, żeśmy 1) żadnej tradycji narodowej, tak jak to jest np. w palancie nie mieli, 2) — w żadnym prawie sporcie nikt nie silił się na „swojską odrębność” prawideł i nie życzy-

my sobie wcale posiadania odrębnych przepisów hokeja na lodzie, piłki nożnej, lekkiej atletyki, pływania i t. p.

Jeżeli mamy w regulach tych sportów, jakiegokolwiek odrębności to zawsze w sprawach małej wagi i nie kolidujące z międzynarodowymi przepisami Szkody tego zeswojszczenia przepisów nie ograniczały się tylko do zakresu stosunków międzynarodowych.

Wprawdzie i na tem polu trwały i trwają ciągle spory i scysje z drużynami zagranicznymi, nieliczne spotkania nie dają sprawdzianu istotnego poziomu koszykówki w Polsce, no... ale można przynajmniej tłumaczyć się tem, że międzynarodowy związek gier sportowych prawie że nie istnieje, a w każdym razie nie wypowiedział swego ostatecznego zdania o formie przepisów międzynarodowych. Daleko gorszy wpływ miały zmiany polskie przepisów na charakter gry, na jej czystość, technikę i taktykę. Tak się nieszczęśliwie złożyło, że ówczesna komisja, ustalająca przepisy, aczkolwiek złożona przeważnie z pedagogów, którzy przepisy wyraźnie chcieli „spedagogizować” — jednakże nie miała nikogo, kto by pojął ducha gry, nauczał jej przynajmniej kilka lat, trenował jakąś drużynę klubową i t. p. i zdaje się, że wogóle wówczas nikt nie był w tym kierunku zaawansowany. Przepisy, stworzone w oderwaniu od praktyki boiskowej, cechowały niejasności, złe rozkwalifikowanie błędów, rozluźnienie wielu prawideł i t. d. Wystarczy tu zanalizować jeden szczegół, a mianowicie możliwość biegania z piłką, ażeby zrozumieć, że zamiast osłabienia ewentualności ostrych zderzeń, rozbić i t. p. uzyskano wyniki wręcz odwrotne. Tak mianowicie, gdy graczowi w myśl przepisów amerykańskich wolno bez kozłowania zrobić tylko jeden krok, u nas wprowadzono możliwość niesienia piłki w 3 krokach. Gracz w pierwszym wypadku stale kontroluje szybkość, dąży do uzyskania zwrotności, może być łatwiej bez szarpania przepisów zastawiony przez obrońcę, w drugim bierze do pomysłanej akcji b. duży rozbieg (3 kroki to 6 — 7 metrów terenu!), nieuchronnie zderza się (małe boisko!) z przeciwnikiem, jakoż widzieliśmy na meczach, że gracz strzelający zawsze po strzale leżał na ziemi, lub też obrońca, uciekającego mu bokiem niesłychanie łatwo napastnika, musiał łapać za ręce, bo naprawdę technicznie nie mógł go w żaden sposób zatrzymać. Takie góry przykrych konsekwencji pociągały za sobą zmiany inne jak np. zakaz driblingu naprzemian ręcznego, brak wyjaśnień o błędach osobistych, karanie za rzeczy głupiutkie i błahe jak np. za nierozmyślne uderzenie piłki nogą, podrzucenie, wynikłe z nieumiejętnego chwytu i t. d. Zaznaczyć należy, że wprowadzone w Polsce zmiany przepisów były cofnięciem się w ewolucji gry, gdyż stanowiły około 1910 r. pewne stadium w rozwoju przepisów amerykańskich, cofanie się jednak prawie nigdy nie jest usprawiedliwione, a korzystanie chociażby daleko idące, ze zdobyczy innych jest nakazem logiki i święci swe triumfy we wszelkich dziedzinach wiedzy i umiejętności. Nietylko przepisom należy przypisywać wyraźne zwyrodnienie koszykówki w Polsce, boć ostatecznie gdyby znajomość nawet przepisów polskich była większa niż obecnie, gra zrobiłaby miłe wrażenie na widzu. Niestety, wszystkie niniejsze gry w Polsce oceniane są przepisami z piłki nożnej. Publiczność, gracze, sędziowie wychowani na piłce nożnej bezkrytycznie przystosowują jej zasady do hazeny, szczypiorniaka, koszykówki widząc jedynie różnice w używaniu do gry rąk, zamiast nóg, a zapominając o całkowicie innej strukturze gry, jak to ma zwłaszcza miejsce w koszykówce i hazenie.

Temu mojemu zdaniem należy przypisać niewidzianą gdzieindziej ostrość w grze niektórych drużyn, zwłaszcza fizycznie dobrze rozwiniętych, a słabych technicznie (wyjątek stanowi tu „Cracovia”), które stosują wspaniałe uderzenia biodrami, piersiami, ramionami, możliwe w piłce nożnej, czy hokeju, a niedopuszczalne w koszykówce, tu tkwi źródło błędnych ocen znaczenia rzutów karnych, których w normalnym meczu koszykówki może być 15 — 30 (wyobraź sobie tyleż na meczu piłki nożnej!). Rezultat z tego taki, że jeżeli naprawdę sędzia zna przepisy koszykówki i usiłuje według nich sędziować, to naraża się na wycia widowni i nieprzyjemności.

Zarówno z powodu licznych targów z okazji spotkań międzynarodowych, jak i narzekań sędziów i graczy na niejasność i chwiejność przepisów, na brak oficjalnego komentarza, na zbyt dużą zwięzłość reguł — powzięto w r. ub. na zebraniu P. Z. G. S. uchwałę o przystosowaniu przepisów amerykańskich do użytku P. Z. G. S. Przepisy te na podstawie edycji amerykańskiej opracowali instruktorzy krakowskiej YMCA, przechodzą one obecnie przez filtry komisji i prawdopodobnie wejdą w życie z wiosną r. b. Chcemy zatem podać tu ich zasadnicze tendencje i wydawało się nam, że tendencje te byłyby niezrozumiałe bez naszkicowanego wyżej tła historycznego ich aklimatyzacji, zmiennych losów i różnych interpretacji.

Zmiany, jakie wprowadzą nowe przepisy można zgrubsza powiązać w grupy gatunkowe, jak następuje:

1) Posuwanie się gracza z piłką.

Zmiany w tym punkcie bardzo radykalnie zmieniają charakter i styl gry.

Ograniczenie posuwania się do 1 kroku zmusi graczy do nauki startu i błyskawicznego stopowania, do strzałów w biegu z pod kosza, mocno ścieśni akcje solowe zmuszając drużynę do dokładnego podawania, nakazuje wykorzystanie obrotu zwodowego t. zw. „pirotu”, o którym dziś nawet czołowe drużyny A.Z.S. (Poznań) i Polonja (W-wa) niewiele wiedzą.

Za to większą swobodę uzyskuje gracz w kozłowaniu, które może być naprzemian ręczne, dalej dzięki dopuszczeniu podrzuceń (1 raz w czasie kozłowania) i toczenia piłki.

2) **Gra ciałem.** 50% graczy przypuszcza, że amerykańską koszykówkę cechuje ostrość i przewaga siły fizycznej.

Mam wrażenie, że doznają oni niemiłego rozczarowania. Przepisy wyraźnie zaznaczają, że w koszykówce „gra się, koncentrując uwagę na piłce, a nie na przeciwniku”, i karzą ostro za wszelkie reakcje niedozwolone, popchnięcia, szarpnięcia i t. d. „błędami osobistymi”. Cztery „błędy osobiste” dyskwalifikują gracza na czas spotkania.

Ciekawą inowacją będzie zaakcentowanie, że w wielu wypadkach za zderzenia odpowiada nie obrońca, zastawiający z przodu, lecz napastnik. Zapewne wszyscy obrońcy odetchną, gdyż absurdalny przepis o karaniu za przepisowy „atak dwóch na jednego” zostanie zniesiony.

3) **Sędziowanie.** Obowiązki sędziego określone są b. szczegółowo. Ciekawą inowacją stanowi wprowadzenie na poważniejsze zawody systemu „dwóch sędziów”, czyli uprawnienie sędziego linjowego do wydawania decyzji na równi z głównym sędzią.

Nowe przepisy przeprowadzają inne rozkwalifikowanie błędów. Wyróżnia się a) wykroczenia, b) błędy techniczne, c) błędy osobiste. Tylko za wykroczenia dawany będzie rzut z autu, błędy zarówno techniczne (zła wy-

miana rezerwowych, złe wykończenie zagrywki) jak i osobiste karze się rzutem karnym.

4) **Samodzielność drużyny w grze.** Przepisy w kilku miejscach zakazują udzielania instrukcji przez trenerów, kibiców i t. d., wzbraniają schodzenia z boiska podczas okolicznościowych przerw i t. d.

5) **Wpływ „niesportowego zachowania się” gracza lub widza na wynik!**

Za niesportowe zachowanie się gracza, a nawet za ordynarną postawę (wzywiska i t. p.) widza można drużynę karać rzutem karnym. W żadnej bodaj grze nie posunięto się tak daleko.

6) **Ilość graczy w drużynie.** Nasze przepisy dopuszczały tylko 2 rezerwowych (5 na boisku), co było niedostateczne, jeśli zważymy, że koszykówka jest grą wyczerpującą i że zmieniać raczej można kompleksy zgranych graczy tak jak to jest hokeju na lodzie.

W przepisach amerykańskich niema żadnych ograniczeń co do ilości rezerwowych, a każda szanująca się drużyna składa się z 12 — 15 równowartościowych graczy. Brak również ograniczeń w zdekompletowaniu drużyny. W polskich przepisach minimum 4 graczy musiało być na boisku, co w razie zdyskwalifikowania większej ilości graczy, a jednoczesnego prawa posiadania jedynie 2 rez., prowadziło do dyskwalifikacji drużyny.

Podając tych kilkanaście zmian, charakteryzujących tendencje nowych przepisów, zaznaczamy, że nie mieliśmy bynajmniej na względzie ścisłego wyliczenia różnic, których jest dużo więcej.

Należałoby postawić pytanie, czy zmiana przepisów sama w sobie wpłynie na poprawę poziomu. Oczywiście, że nie! Trzeba będzie wielkiego wysiłku w kierunku rozbudowania i przeszkolenia kadr sędziowskich, objazdów trenerów (nie mamy ich prawie wcale!), nacisku organizacyjnego i t. d.

Jestem przekonany, że za lat pięć w wielu miastach prowincjonalnych grać się będzie według „indywidualnych” przepisów, gdyż najważniejsi instruktorzy, nauczyciele w. f. w zakresie gier sportowych są beznadziejnie z małymi wyjątkami szkoleni, a zresztą w szkołach nadal obowiązywać będą „zeswojszczone” przepisy.

A. Wójcicki.



**HERBATA
Z „KOPERNIKIEM”
MIESZANKA № 190, 100 i 23**

WARSZ. TOW. HANDLU HERBATA
A. DŁUGOŃSKI, W. WRZEŚNIEWSKI S.A.
◆ SKŁAD GŁÓWNY - BRACKA 23 ◆
◆ FILJA - MONIUSZKI 3 ◆

Przegląd wydarzeń sportowych

Narciarstwo.

W Tatrzańskiej Polance zorganizowali Czesi zawody międzynarodowe o Mistrzostwo Tatr. W biegu na 18 klm. w I-ej klasie zwyciężył Berych (Polska) w czasie 1:10.40, 2-gi z polaków Michalski zajął 5-te miejsce w czasie 1:16.36. W II-ej klasie pierwsze miejsce zajął również polak Gawlikowski w czasie 1:12.46, 2) Górski (Polska) 1:14.42, 3) Dawidek (Polska) 1:15.31, 4) Marusarz (Polska) 1:16.21, 5) Lorek (Polska) 1:17.04.

W biegu z przeszkodami na 2 klm.: 1) Traser (Niemcy) 2:48, 2) Breid (H. D. W.) 2:51, 3) Suleja (Polska) 2:58. W klasie II-ej zwyciężył Marai (Węgry) w 3 m. 2) Lorek (Polska) 3:08, 3) Kowalski (P) 3:12, 4) Łuszczek (P) 3:20, 5) Marusarz (P) 3:31.

W konkursie skoków w I-ej klasie zwyciężył Hein (Czechosł.), 2) Traser (Niemcy). W II-ej klasie wszystkie pierwsze miejsca zajęli polacy: 1) Łuszczek, 2) Kolesar, 3) Lorek, 4) Sitaż. W kombinacji: 1) Traser (N.), 2) Braeth (Cz.), 3) Lorek (P) 4) Łuszczek (P), 5) Dawidek (P).

Narciarskie Mistrzostwa Polski odbyły się w Zakopanem dn. 5, 6 i 7 b. m. W konkursie skoków zawodnicy uzyskali następującą kolejność: Marusarz Stanisław S. N. P. T. T. (Polska) skoki 46,5 m. 49,5 m. i 52 m., nota 331,1; Łuszczek Izydor „Wisła” (Polska) skoki: 45, 45, 44,5, nota 310,3; Hein Walter H. D. V. (Czechosłowacja) skoki 41,5, 42,5, 47,5, nota 301; Marusarz Jan S. N. P. T. T. skoki 44, 41,5, 47, nota 293,7; Lorek Eugenjusz — skoki 40, 37, 40,5, nota 279,3; Braetsch H. D. V. (Czechosłowacja), skoki 38, 37,5, 41,5, nota 278,9; Lankosz Józef (Polska) 35, 40,5, 42,5, nota 275,9; Górski Michał „Wisła” (Polska); Sitarz „Wisła” (Polska).

W obliczeniu biegu złożonego (18 kilometrów) i skoków o mistrzostwo Polski, pierwsze miejsce i tytuł mistrza na r. 1932 zdobył Marusarz Stanisław (S. N. P. T. T.) nota 642,6; 2) Łuszczek Izydor „Wisła”, nota 633,5; 3) Marusarz Jan, nota 632,74; 4) Górski „Wisła” nota 623,3; 5) Gawlikowski W., nota 616,10; 6) Braetsch (H. D. V., Czechosłowacja), nota 602,5; 7) Lorek (Polska); 8) Sitarz; 9) Słowiński (Polska); 10) Priepsch.

Konkurs skoków na Krokwi wzbudził olbrzymie zainteresowanie. Warunki tak atmosferyczne, jak i na skoczni były bardzo dobre. Po obliczeniu not komisja ustaliła następującą kolejność:

1) Marusarz Stanisław (SNPTT) skoki 60,5, 60,5, 62 (najdłuższy skok dnia), nota 343,50; 2) Łuszczek Izydor (Wisła, Zakopane) skoki 52, 58, 60 (ten ostatni uznany został przez komisję za najpiękniejszy skok dnia), nota 326,50; 3) Gąsiennica-Marcinkowski (SNPTT) skoki 53,5, 58, 55,5, nota 309,50; 4) Braetsch Józef (Czechosłowacja) skoki 53,5, 51, 52,5, nota 302,1; 5) Marusarz Jan (SNPTT) skoki 49,5, 52,5, 53, nota 293,3; 6) Gajduszek (Bielsko) skoki 50,5, 51, 49, nota 288,2; 7) Górski Michał (Wisła, Zakopane) skoki 45, 49,5, 49, nota 280,9; 8) Sitarz (Wisła, Zakopane) skoki 42, 48, 47, nota 280,5; 9) Lankosz Józef (KTN) skoki 39,5, 51, 49,5, nota 278,7; 10) Kozdroń (TTN) skoki 41,5, 46,5, 48, nota 267,1.

W ostatnim dniu międzynarodowych zawodów narciarskich odbył się narciarski bieg 50-cio kilometrowy, do którego stanęło 23-ch zawodników krajowych i 4-ch zagranicznych. Bieg ukończyło 12-tu zawodników krajowych i jeden zagraniczny.

Wyniki są następujące:

1) Berych Władysław (Polska) 5:15:08 sek., 2) Roland (HDV, Czechosłowacja) 5:17:52, 3) Karpień (Strze-



Marusarz Jan zajął 3-cie miejsce w Mistrzostwach Polski na 1932 r.

Łuszczek Izydor zajął 2-gie miejsce w Mistrzostwach Polski na 1932 r.

lec, Zakopane) 5:18:40, 4) Pradziad (SNPTT) 5:19:40, 5) Motyka Zdzisław (Wisła) 5:24:08, 6) Słowiński (Strzelec) 5:26:16, 7) Polankowy (SNPTT) 5:28:48, 8) Żabnicki (SNPTT) 5:32:23.

We Lwowie dn. 6 b. m. odbyły się zawody narciarskie na odznakę P. Z. N. W biegu senjorów na 12 klm. najlepszy czas uzyskał Tychowicz 55:44 s. W biegu junjorów na 8 klm. najlepszy czas uzyskał Dutkiewicz 46:45 s. W biegu pań na 8 klm. najlepszy wynik uzyskała Szmięgielska 55:15 s. W biegu dla chłopców na 4 klm. najlepszy czas miał Akser 26:13 s.

W Warszawie na Bielanych dn. 13 b. m. odbyły się zawody narciarskie na odznakę P. Z. N. Wyniki poszczególnych biegów przedstawiają się następująco: W biegu panów na 12 klm. srebrną odznakę uzyskało 11, brązową 44. 1) znany kolarz Korsak-Zalewski, 2) Makowski B., 3) Stypiński. Bieg pań na 8 klm. zgromadził 22 zawodniczki, z których jedna zdobyła odznakę złotą (Hanna Jabłczyńska), 4 zawodn. srebrną, 14 zawodn. brązową. 1) Iwaszkiewiczówna H. 2) Bormanowa H. 3) Galicówna Z. W biegu dziewcząt na 4 klm. startowało 8 zawodniczek, z czego odznakę brązową zdobyło 6. 1) I. Kahnówna, 2) Szukiewiczówna M. W biegu junjorów na 9 klm. startowało 17 zawodników z których odznakę brązową uzyskało 15. 1) Siemianowski Z., 2) Czarnowski Z., 3) Ciesielski A.

We Lwowie dn. 13 b. m. odbyły się międzyklubowe zawody narciarskie zorganizowane przez Czarnych. W biegu senjorów na 18 klm. zwyciężył Rodzynkiewicz; w kombinacji pierwsze miejsce zajął Wowkonowicz; w kategorii junjorów pierwszy — Pręgowski; w konkursie skoków kat. senj. 1-szy — Lankosz; kat. junj. — Eljaszewicz; w biegu pań na 6 klm. 1) Bogucka; w biegu junjorów na 6 klm. 1) Pręgowski.

W Borysławiu dn. 13 b. m. odbyły się zawody narciarskie o P. O. S. i odznakę sprawności P. Z. N. oraz skoki na nowowybudowanej skoczni. Startowało 13 zawodników, z tego odznakę P. O. S. uzyskało 98, a P. Z. N. — 120.

W biegu panów na 18 klm. pierwsze miejsce zajął Gabryś (Wisła, Zakopane), zdobywając tytuł mistrza Zagłębia. W biegu na 12 klm. zwyciężył Wileżyński (Lwów). Bieg pań na 8 klm. wygrała Rotówna (Borysław). W skokach pierwszy był Gabryś (Wisła, Zakopane).

W Wilnie dn. 13 b. m. po raz pierwszy zorganizowane zostały zawody skjöringowe z następującymi wynikami: Konkurs hipiczny dla podoficerów 1) Lendziński; I-szy bieg skisjöringowy dla oficerów — 1) Bohdanowicz, II-gi bieg — 1) Romaszkiwicz, III-ci bieg — 1) Lewak, IV-ty bieg — 1) Czumps. W biegu oficérskim 1) Pevyllo.

Pierwszy bieg narciarski „Ognisko” wygrał Nowicki, w drugim — Labuś. W biegu pań 1) Wasilewska.

Bieg Ak. Zw. Sp. — 1) Bohdanowicz, za motocyklami — 1) Hermanowicz. Konkurs hipiczny dla oficerów — 1) Jastrzębski.

Hokej.

W Radomiu drużyna stołecznej Polonji pokonała Radomski K. S. 6:1.

W Krakowie odbył się mecz Kraków — Śląsk o puchar Inż. Rudowskiego, zakończony zwycięstwem Śląska 1:0.

W Równem odbył się mecz pomiędzy W. K. S. a miejscowym Sokołem, zakończony zwyc. W. K. S. 4:1. Mecz rewanżowy przyniósł zwycięstwo Sokołowi 1:0.

W Bukareszcie dn. 6 b. m. drużyna Czarnych ze Lwowa rozegrała mecz z Telegrafją, zwyciężając 3:2. W dru-

gim dniu Czarni rozegrali mecz z reprezentacją Bukaresztu, przegrywając 1:2.

W Gdańsku Gedanja pokonała Hokej - Club 6:1.

Drużyna olimpijska Polski wracając z Ameryki, rozegrała mecz z reprezentacją Gdańska, wygrywając 6:0.

W Poznaniu w meczu hokejowym Warta pokonała miejscowy AZS. 1:0.

Sporty wodne.

W basenie AZS. odbył się pierwszy krok pływacki. Startowało 112 pływaków z rozmaitych klubów stołecznych oraz niestowarzyszonych. Pierwsze miejsce w ogólnej klasyfikacji zajął AZS. przed ŻASS.

W poszczególnych konkurencjach osiągnięto wyniki:

Zawody pań: 100 m. st. klas.: 1) Hofmanówna — (ŻASS) 2:06.2; 100 mtr. st. dow.: 1) Hofmanówna 2:07, 2) Pruszyńska (AZS) 2:20; 100 mtr. nawznak: 1) Pikulska (ŻASS) 2:27.5; 200 mtr. st. dow.: 1) Sznajdmilówna 5:22.3.

Zawody panów: 100 m. st. dow.: 1) Kamiński (AZS) 1:23.8; 200 m. st. dow.: 1) Kamiński (AZS) 3:28.6; 100 mtr. st. klas.: 1) Jodłowski (AZS) 1:35.9, 2) Grodecki (Legja); 100 mtr. nawznak: 1) Czarnowski (Legja) 1:51.6, 2) Giżycki (AZS.).

Niestowarzyszeni: 100 m. st. dow.: 1) Lubowicz 1:34; 100 mtr. st. klas.: 1) Prass 1:36.3; 100 m. nawznak: 1) Prass 1:41.5.

Sztafety: 4×100 m. st. dow.: 1) AZS I — 6:12.2; 2) AZS II — 6:27.3; 3) Legja — 6:53; 4×100 m. st. dow. pań: 1) ŻASS, 2) AZS.

W biegu dla radjosłuchaczy na dystansie 100 m. stylem dowolnym zwyciężył Brodowski w 2:12.

AZS. zdobywcą pucharu P. U. W. F. i P. W. Po trzykrotnie przeprowadzonych zawodach pływackich punktacja drużynowa przedstawia się następująco: 1) AZS. — 358 pkt., 2) ŻASS — 142 pkt., 3) Legja — 53 pkt., 4) Drukarz — 48 pkt.

W Ostrowcu Zakłady Ostrowieckie wybudowały nową pływalnię otwartą w wymiarach 50×20 mtr., dostępną dla całej ludności miejscowej.



Marusz Stanisław Mistrz Polski na 1932 r.

Piłka nożna.

W Warszawie dn. 6 b. m. odbył się mecz piłkarski między Legją a Warszawianką, zakończony zwycięstwem Warszawianki 1:0.

Polonia zwyciężyła Marymont 10:0.

W Łodzi dn. 6 b. m. Widzew pokonał Turystów 4:0.

W Gnieźnie poznańska Warta pokonała Stellę 4:2.

W Krakowie Garbarnia, Mistrz Polski, zwyciężyła Policjny K. S. ze Śląska 4:2.

Rezerwa Wisły pokonała Nadwiślanina 5:2.

Olsza zremisowała z Cracovią 2:2.

Wawel pokonał Krowodrzę 6:3.

Cracovia pokonała Śląski Klub Rozdzień z Szopienic 8:2.

Wisła zwyciężyła Zwierzyniecki K. S. 7:2.

Na Górnym Śląsku odbyły się następujące ważniejsze mecze piłkarskie: w Katowicach K. S. 20 Bogucice pokonał drużynę Eisenbahn S. V. 5:1; w Lipinach Naprzód zwyciężył Chorzów 4:1; w Świętochłowicach Słowianin zwyciężył miejscowy Śląsk 4:1; w Nowej Wsi F. C. zwyciężył Wawel 4:3.

W Bydgoszczy dn. 6 b. m. bawił benjaminek Ligi 22 p. p. z Siedlec, gdzie zwyciężył Sokoła 4:1.

W Warszawie rozegrano mecze dn. 13 b. m., w których Polonia pokonała Gwiazdę 19:1, Legja — Marymont 8:2.

W Krakowie odbyły się dnia 13 b. m. następujące mecze: Naprzód (Lipiny) pokonał Wisłę 4:0; Garbarnia pokonała reprezentację klubów żydowskich, udających się do Palestyny na Makkabjadę 7:1.

W Łodzi Hakoah pokonał Ł. K. S. 1:0.

Drużyna Cracovii bawiła dnia 12 i 13 b. m. w Czechosłowacji. Pierwszego dnia walczyła w Brnie z Židenicami, przegrywając 2:4. Drugiego dnia Cracovia grała w Bratisławie z Bratisławą, przegrywając 2:7.

Gry sportowe.

W Warszawie Polonia wygrała trójmecz w siatkówce z K. S. Ront. 30:27 i z Sokołem 30:18. Drugie miejsce zajął K. S. Ront. bijąc Sokoła 25:19.

W spotkaniu trójkowym siatkówki Polonia męska wygrała z P. W. Ł. 27:25 a w czwórkowym 30:22. W meczu drużyn kobiecych również zwyciężyła Polonia II-ga 30:10.

W Łodzi dn. 5 i 6 b. m. bawiła drużyna koszykówki męskiej A. Z. S. Poznań (Mistrz Polski).

W meczu z Triumfem A. Z. S. przegrał 14:22, a z Ł. K. S. A. Z. S. przegrał 17:19. W siatkówce męskiej Triumf pokonał A. Z. S. Poznań 30:21. W kobiecej B-klas. Triumf pokonał H. K. S. (vice-mistrza Polski) w stosunku 29:27.

Nakoniec wielką niespodzianką była porażka mistrza Polski w siatkówce męskiej Ł. K. S. który przegrał do Absolwentów 30:27.

Zarząd Polskiego Zw. Gier Sport. przedstawia się następująco: prezes — Krawczyk, wiceprezesa — Miedzińska i kpt. Gruca, sekretarz — Olczakówna, skarbnik — Gołabek, członkowie zarządu — Rzepka i Kwast.

Przewodniczący wydziału gier i dyscypliny — kpt. Baran, przewodniczący wydziału spraw sędziowskich — Ziemkiewicz, Kierownicy referatów: siatkówka — Konwerski, koszykówka — Olszewski, hazena — Chrupczalska, szczypiorniak — Piotrowski, palant — Żak.

Zapasy.

Mistrzostwa zapaśnicze Warszawy w ogólnej punktacji w obecnej chwili przedstawiają się następująco: 1) Y. M. C. A. — 15 pkt., 2) Legja — 9 pkt., 3) Świt — 5 pkt., 4) A. Z. S. — 4 pkt., 5) i 6) Rywal i Elektryczność po 3 pkt., 7) Telegraf — 2 pkt.

Lekkoatletyka.

W Poznaniu w krytej hali Sokoła dn. 6 b. m. rozegrano następujące zawody: w biegu pań na 40 mtr. zwyciężyła Breuerówna 6,1 s., w kuli Jasieńska 11:27 mtr.; panowie: 80 mtr. — 1) Wojtkowiak 9,2 sek., 800 mtr.: 1) Pawlak 2:15; 3000 mtr.: 1) Jakubowski 9:51,4; Kula: 1) Heljasz 14:41 mtr.; Tyczka: 1) Adameczak 3:35 mtr.; Wzwyż: 1) Banaszekiewicz 165 cmt.; Wdal: Gruchalski (AZS. Poznań) 606 cmt.

W Warszawie odbył się na Grochowie bieg naprzelaj na dystansie około 2800 mtr. zorganizowany przez K. S. Orzeł. 1) Adameczak (Orzeł) 8:30 s., 2) Milcz (Rezerwa) 8:35 s., 3) Minkowski (Orzeł).

Polski komitet olimpijski wyznaczył minima, jakie muszą przekroczyć w poszczególnych konkurencjach zawodnicy, mający wyjechać na Olimpiadę.

Lista minimów jest następująca, przyczem dwukrotne osiągnięcie nieco niższych, zaznaczonych w nawiasie, również kwalifikuje do reprezentacji olimpijskiej. Kobiety: 100 m. 12.2 (12.4), 80 m. płotki 12.2 (12.4), wzwyż 155 (153), dysk 38 m. (37), oszczep 40 m. (38 m.). Mężczyźni: 100 mtr. 10.5 (10.6), 200 m. 21.6 (21.8), 400 m. (48.8), 800 m. 1:53.8 (1:55), 1500 m. 3:55 (3:57), 5 km. 14:45 (14:55), 10 km. 31:20 (31:50), 110 m. płotki 14.8 (15), 100 m. płotki 54 (54:6), wdal 750 (740), wzwyż 195 (190), tyczka 400 (390), trójskok 15:20 (15 m.), kula 15:40 (15:10), dysk 47:50 (46:50), oszczep 66 m. (64 m.), młot 50 m. (48 m.), dziesięciobój 7700 pkt. W maratonie, biegu z przeszkodami, chodzie 50 km. i sztafetach minimów nie wyznaczono.

Boks.

W Warszawie dn. 6 b. m. odbył się mecz bokserski Legja — Warszawianka zakończony zwycięstwem Legji 9:5.

Mistrzostwa bokserskie Śląska rozegrano dn. 6 b. m. w Królewskiej Hucie z następującymi wynikami: waga papierowa — Jarzabek, musza — Pawlica, kogucia — Milic, piórkowa — Nita, półśrednia — Gruszka, średnia — Wieczorek, półciężka — Galus, ciężka — Wocka.

W Bydgoszczy dn. 13 b. m. bawiła drużyna Gedanii, bijąc wysoko miejscową drużynę Polonii 11:1.

W Warszawie dn. 12 b. m. w meczu bokserskim Gwiazda pokonała Skrę 11:5. Dnia 13 b. m. w meczu między drużyną kombinowaną Polonii, a druż. komb. Jordanu zwyciężyła Polonia 13:5.

Różne.

Sonja Henie została pokonana na zawodach w New Yorku przez Szwedkę Hulten.

Na przedwiośniu

Zbliża się przedwiośnie, okres bardzo ważny dla sportu polskiego. Skończyły się dobre czasy sportów zimowych a długie tygodnie dzielą nas od wyjścia na zieloną murawę i rzucenie młodych ciał w fale naszych rzek i stawów. Sale gimnastyczne ożyły znów. Obok sal trzeba, aby ożyły i zarządy szkolnych kół sportowych. Przedwiośnie to najodpowiedniejszy czas dla bilansu dokonanej pracy i budżetu na okres wiosenny i letni. Przeszła zima. Zróbmy bilans dokonanych wysiłków każdej szkoły w kierunku propagandy sportów zimowych wśród własnej młodzieży. Obliczmy ile uczeń i uczniów nauczyło jeździć na łyżwach, na nartach, grać w hokeja? Ile kursów łyżwiarskich i narciarskich przeprowadziliśmy? Gdy bilans dodatnio wypadnie — zamknijemy go w księgę dokonanych prac, a gdy bilans będzie ujemny — natychmiast, teraz, na przedwiośniu, przy świeżej pamięci — znajdziemy przyczyny tego faktu, zanalizujemy je, szukajmy ratunku. Już teraz myślimy o przyszłej zimie, — by ona znów nie zastała nas nieprzygotowanych, bezradnych i pozbawionych inicjatywy.

I dopiero, gdy bilans zimowy zamknijemy, przystąpmy do przygotowań wiosennych. Ułożmy w tym celu przede wszystkim, dokładny plan pracy. W projekcie naszego budżetu sportowego nie rozprzestrzeniajmy się zanadto. Zróbmy mniej ale, dobrze i dokładnie.

Projekt naszej pracy sportowej zaczniemy naturalnie od P. O. S. — Państwowa Odznaka Sportowa winna być hasłem szkolnej wiosny 1932 r. Obok tej odznaki praca szkół musi być przez pewien czas skierowana na dopomoczenie Radzie Naukowej Wychowania Fizycznego przy pracach nad miernikiem wychowania fizycznego. Wreszcie w projekcie naszym przewidzieć musimy koniecznie szkolne święto sportowe i opracować jego plan i przebieg, tak, by ono było przeglądem wysiłków sportowych szkoły, zachętą i podniętą dla odpornej jeszcze młodzieży a wreszcie propagandą zdrowia, tężyzny i pełnej radości życia dla samej młodzieży i ich rodziców.

W planie takiego święta sportowego koniecznym jest, by znalazł się zawsze jakiś nowy dział sportu, jakaś nowa gra, jakaś nowa konkurencja, która dotychczas w szkole uprawianą nie była. Jeśli tych nowych konkurencji będzie więcej — tem lepiej; świadczyć to będzie o rozmachu pracy i o postępie pracy.

A tych działów i konkurencji zaniedbanych i zapomnianych jest ogromnie jeszcze dużo. Rzucę kilka projektów: w szkołach w których pływanie jest rozwinięte — wprowadźmy water-polo, w grach wprowadźmy nareszcie w całej Polsce palanta i kwadranta, do szkół żeńskich wprowadźmy obowiązkowo jordanke lub piłkę ręczną.

Równolegle z programem święta sportowego ułożmy sobie możliwie dokładny, choć zgrubsza narazie naszkicowany plan święta międzyszkolnego, wzgl. udziału szkoły w zawodach międzyszkolnych, o ile celowość takich świąt wzgl. zawodów w danej miejscowości zostanie uznana.

W budżet nasz wprowadźmy teraz ogromną pozycję pod nazwą prace przygotowawcze. Uwagę główną skierujemy i tu na nowe gałęzie sportu, które zamierzamy wprowadzić do szkoły. W sportach tych wzgl. konkurencjach dla żywszego zainteresowania nimi młodzieży zaprojek-

tujmy już teraz zawody międzygrupowe w klasach, międzyklasowe i wreszcie międzyszkolne.

Po ułożeniu budżetu pracy zrobmy przegląd środków, stojących nam do dyspozycji, przyczem w tym wypadku mierzymy siły według zamiaru, o ile zamiar godzien jest wysiłku. W orbitę zainteresowań sportowych szkoły wciągnijmy młodzież, grono nauczycielskie a przede wszystkim rodziców! Przede wszystkim rodziców! Wówczas mimo kryzysu środki znajdą się napewno.

Bilans nasz zakończymy planem pracy wakacyjnej. Obóz — camping — wycieczki piesze i łodzią — dadzą nam wiele możliwości. I znowu w tym planie wakacyjnym wplećmy jakąś nową rzecz, nową ideę. Jeśli nie było dotąd szkolnych wycieczek kajakami zrobmy taką wycieczkę, jeżeli taternictwo jest nieznane w szkole — spędźmy z dużą grupą młodzieży dwa tygodnie wśród wierchów tatrzańskich, jeżeli morze im jeszcze jest obce — pomyślimy nad wypoczynkową kolonją nadmorską, jeśli kolarstwo nie cieszyło się dotychczas w szkole popytem, zorganizujmy dużą kolarską wycieczkę krajoznawczą. Lecz dajmy naszej młodzieży zawsze coś nowego.

Oto ogromnie ważna i odpowiedzialna praca przedwiośnia. Zrobienie budżetu.

Z. O.



Zwycięzcy w międzyszkolnych zawodach narciarskich.
Od lewej: Korsak - Zaleski (gimn. XX. Marjanów), Pitorak (gimn. Giżyckiego), Izdebska (gimn. Rudzkiej).



Drużyna gimn. im. Czackiego i gimn. im. Reja przed decydującym finałem szkolnych mistrzostw hokejowych w Warszawie.

Z krainy szkolnego śniegu i lodu

W Warszawie dokończony został cykl zawodów zimowych, zorganizowanych dla młodzieży szkół warszawskich przez Naucz. Kl. Sport. Abs. P.I.W.F. — w sobotę 12 marca 1932 zawodami narciarskimi. Zawody te wyznaczone pierwotnie na 21 lutego, z powodu braku śniegu opóźnione zostały o całe 3 tygodnie. Stały brak śniegu i połączona z tem trudność przygotowania młodzieży do zawodów zmusiła organizatorów do skrócenia programu przez skreślenie biegów drużynowych. Zawody odbyły się na wzgórzach Wierzbna i malowniczych terenach parku gimn. Giżyckiego i hr. Krasieńskiej (Królikarnia), wśród wspaniałej pogody i przy dobrym śniegu. Niewielką ilość startujących tłumaczy brak przygotowania. Zawody organizacyjnie przeprowadzone były bez zarzutu przez p.p. R. Cudnego i Z. Orłowicza. Trasa biegu została skrócona, przeprowadzona była niezwykle śmiało i nastęrczała zawodnikom dużo trudności technicznych. Wyniki zawodów: 6 klm. bieg dla senjorów (młodzież powyżej 16 lat) wygrał lekko K o r s a k - Z a l e w s k i (gimn. X.X. Marjanów Bielany) w doskonałym czasie 20'30", wykazując wspaniałą kondycję biegową i dużą technikę zjazdów, 2) Piwowarski (Szkoła Zdobnicza) — 21'35", 3) Siemianowski (gimn. Bielany) — 22'05". Startowało 16. Drużynowo wygrał ten bieg doskonały zespół gimn. X.X. Marjanów na Bielanych w składzie Korsak-Zalewski, Siemianowski, Ciesielski, przed zespołem gimn. Wł. Giżyckiego (Lewicki, Czerwiński, Raabe) i gimn. Zamoyskiego. W biegu junjonów na 3 klm. zwyciężył bezapelacyjnie młodzieńki góral z Jurgowa P i t o r a k (gimn. Giżyckiego) — w czasie 8'05", będąc bezwzględnie rewelacją zawodów, 2) Malicki (g. Giżyckiego) — 11", 3) Adamowski (g. św. Wojciecha) — 13". W biegu chłopców na 1000 m. — zwyciężył Przybylski (gimn. Zamoyskiego) przed Bogackim i Czadkiem (obaj z gimn. Giżyckiego). Bieg dla ucznia do którego zgłoszono 28 zawodniczek, na starcie zgro-

madził ich zaledwie 6! W biegu 3 klm. zwycięstwo odniósł Izdebska z g. Rudzkiej w czasie 11"15", 2) — Hamplówna — 13'10", 3) Jarosówna — 13'27" — obie ze Szkoły Handl. Danielskiej. Zawody powyższe były dalszą propagandą tego pięknego sportu wśród warszawskiej młodzieży szkolnej a równocześnie dobrą propagandą nowych nieznanych naogół Warszawie terenów narciarskich.

Na prowincji podobnie jak i w Warszawie sporty zimowe szerzą się wśród szkół w tempie lawinowym. Rozwój ten obserwować się daje szczególnie w hokeju lodowym i narciarstwie. Nie sposób wprost wyliczyć tu wszystkich zawodów szkolnych, odbytych na całym terenie Polski.

Charakterystycznym i ogromnie pocieszającym objawem jaki dał się zaobserwować na prowincji podczas ostatniej zimy jest chętnie występowanie młodzieży w barwach własnych szkół. Tak w hokeju jakoteż i narciarstwie szkoły posiadają własne zespoły dorównujące, a w większości miast nawet przewyższające miejscowe zespoły klubowe. Uważamy, że objaw ten nie będzie tylko przemijającym i sezonowym faktem, lecz stanie się stałym dorobkiem przyszłych lat.

Przechodząc do zanotowania z nadesłanych redakcji wiadomości, zaznaczamy, że jest to tylko ułamek z całości. W miarę nadsyłania nam sprawozdań będziemy je umieszczać w dalszych numerach.

W okolicy Warszawy sporty zimowe rozwinęły się przede wszystkim w Pułtusk i Płocku. W Pułtusku odbyły się w dniach 14 i 21 lutego I-e zimowe igrzyska szkolne obejmujące zawody łyżwiarskie i hokejowe. Głównym ich inicjatorem i organizatorem był dyr. sem. Butrymowicz, przeprowadzenie zawodów spoczywało w rękach prof. J. Gołębiowskiego. Zawody łyżwiarskie zgromadziły na starcie 40 uczniów i 2 uczennice do jazdy szybkiej oraz 8 uczniów i 4 uczennice do jazdy figuro-

wej. Zawody objęły biegi 500, 1500 m. oraz sztafety 250+500+750+1000 m. i 4×250 m. W łyżwiarstwie z wyjątkiem sztafety 4×250 wygranej przez zespół seminarjum, triumfowali uczniowie gimnazjum, w hokeju lodowym dobrze grający zespół seminarjum pokonał swych miejscowych rywali 9:1.

W **Płocku** rozwinął się wspaniale hokej. Powstało kilka drużyn, z których na czoło wysunęła się drużyna I. gimnazjum występująca pod nazwą Jagiellonka. Drużyna ta zdobyła ogólne mistrzostwo Płocka. Do jej sukcesów zapisać należy wygrane ze Sokołem 3:1 i Małachowianką, również drużyną gimnazjalną 6:0.

Na **Wileńszczyźnie** rozwinęło się głównie narciarstwo. I tak w Nowej Wilejce odbyły się w zeszłym tygodniu licznie obesłane międzyszkolne zawody narciarskie. W biegu drużynowym na dystansie 8 klm. zwyciężył dobry zespół gimn. Mickiewicza w czasie 48 m. 40 s. 2) Szkoła Techniczna — 50 m. 30 s. Indywidualnie bieg 10 klm. wygrał Pimpicki (gimn. Mickiewicza) — 47 m. 43 s. 2) Rymsza (g. Nowa Wilejka) — 49 m. 30 s. 3) Pietrow (gimn. Lelewela) — 52 m. 05 s. Prawie równocześnie odbyły się w Wilnie zawody narciarskie harcerzy wileńskich przyczem w biegu drużynowym 8 klm. wygrała drużyna z Trok — 56 m. 35 s., 2) — Czarna Trzynastka z Wilna — 57 m. 55 s., 3) Błękitna Jedyńka Żeglarska (Wilno) — 63 m. 30 sek., 4) Drużyna harcerska z Baranowicz, 5) druż. harc. Stołpce. W punktacji ogólnej tych zawodów mistrzostwo Wileńskiej Chorągwi Harcerskiej zdobył dobrze przygotowany fizycznie zespół Błękitnej Jedyńki Żeglarskiej z Wilna. Indywidualnie w biegu na 10 klm. wygrał Wojciechowski (Wilno) — 54 m. 43 s., 2) Kohutek (Wilno) — 54 m. 58 s., 3) Gerłowski (Wilno) — 1 g. 24 sek.

Młodzież szkół wileńskich brała udział w dniach 26 i 28 lutego w narciarskich zawodach o mistrz. Wilna. W konkurencji szkolnej odniósł wielki sukces w skokach Ciechanowicz — 17 m. 17 m. nota 18.21 osiągając najlepszą notę dnia w ogólnej klasyfikacji, 2) Kelm 16.5, 16.5, 3) Ciechanowicz II — 15 m., 16 m.

W **Poznaniu** brak śniegu stłumił rozwój narciarstwa, natomiast hokej w szkołach tamtejszych zyskał szczyrych zwolenników. W ciągu lutego odbyły się w Po-

znaniu międzyszkolne zawody hokejowe z udziałem 8 drużyn, w wyniku których mistrzostwo szkół poznańskich zdobył przebojowy zespół gimn. im. Marcinkowskiego.

Śląsk i Zagłębie stoją pod znakiem hokeja, niemniej jednak i narciarstwo rozwinęło się tam wspaniale. Sztuczny tor katowicki w tym rozwoju odegrał wybitną rolę. Działalności szkół tamtejszych poświęcimy w przyszłym numerze specjalny artykuł.

Małopolska nie pozostała w tyle w tym dorobku. Niestety brak nam z miast małopolskich sprawozdań. Wiemy tylko, że w Tarnowie, Przemyślu, Nowym Sączu, Krakowie, Lwowie, Jarosławiu i Rzeszowie powstały wszędzie dobre drużyny hokejowe, że rozgrywały szereg zawodów między sobą oraz z drużynami pozaszkolnymi. W Małopolsce rozpoczęły się już ponadto wyjazdy drużyn szkolnych. Najciekawszymi takimi zawodami było spotkanie w Nowym Sączu między reprezentacją szkolną tego miasta i drużyną III gimn. z Tarnowa. Zawody zakończone przegraną gości w stosunku 2:0 cieszyły się dużą frekwencją widzów i były dobrą propagandą hokeja na Podkarpaciu.

Bardzo dobrze rozwija się hokej na **Pomorzu**. W Toruniu w lutym rozegrano I międzyszkolny turniej hokejowy, który przyniósł wyniki. G. K. S. (Toruń) — G. K. S. Grom (Chojnice) 1:1; G. K. S. (Toruń) — G. K. S. (Bydgoszcz) 2:1; G. K. S. Grom (Chojnice) — G. K. S. (Bydgoszcz) 7:0! W wyniku tych zawodów 1-e miejsce i tytuł mistrza szkół pomorskich zdobył G. K. S. Grom z Chojnic. Szkoda, że w turnieju tym nie wzięła udziału doskonała drużyna Liceum Handlowego z Bydgoszczy, zajęta w tym czasie w turnieju o mistrz. miasta Bydgoszczy. Drużyna Liceum Handlowego zdobyła w tym turnieju wicemistrzostwo Bydgoszczy, ulegając w finale mistrzowskiej drużynie Bydgoszczy Polonji po równej walce 2:1. Trzecie miejsce przypadło znowu drużynie szkolnej Państw. Gimn. Hum., które w decydującej rozgrywce pokonało drużynę Bydg. T-wa Wiośl. 4:2.

Jak z tego krótkiego przeglądu widzimy, hokej szkolny i narciarstwo przyjęły się w szkołach. Trzeba teraz dać szkołom i nauczycielstwu w. f., życzliwą opiekę i pomoc.

Z. O.



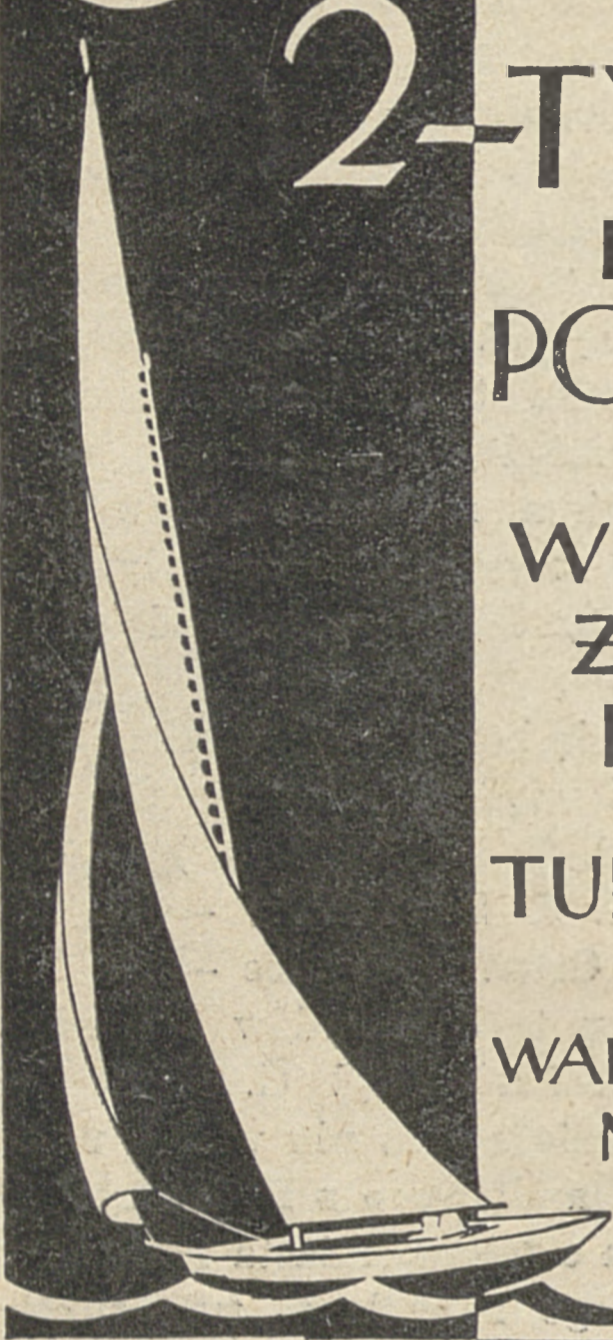
Z zawodów łyżwiarskich młodzieży szkolnej w Pułtusku.

SPORT WODNY

2-TYGODNIK
ILUSTROWANY
POŚWIECONY

WIOŚLARSTWU,
ZEGLARSTWU,
PEYWACTWU
i
TURYSTYCE WODNEJ

WARSZAWA · SENATORSKA
№ 29. TEL. 670·56



Prenumeratorzy i Czytelnicy „STADJONU”
mogą nabywać w Redakcji książkę

WŁADYSŁAWA GRZELAKA

Łódką z biegiem Wisły

OKAZYJNIE

tylko do dnia 2.IV r. b.

po cenie niższej za zł. 5.— (zamiast zł. 8.—)
z przesyłką pocztową zł. 6.— P. K. O. Nr. 6013

WŚRÓD OCEN:

„Na plan pierwszy wybijają się momenty sportowe, uchwycone nierzadko po mistrzowsku”.

Start Nr. 10. 1930.

„Przez karty tej orzeźwiającej książki płynie przezczysty zdrowy nurt radości życia”.

Kurjer Księgarski Nr. 6. 1930.

„Książka stanowi poniekąd dzieło artysty. Niezwykła, piękna...”.

Kurjer Warszawski 22.IV.1930.

Polecona przez Ministerstwo Oświaty
dla Bibliotek Szkolnych.

Filmy sportowe:

WIOŚLARSTWO
ZEGLARSTWO
NARCIARSTWO
LEKKAATLETYKA

Dla Komitetów W. F. i P. W. oraz szkół
wypożycza na dogodnych warunkach

Administracja „**STADJON**”
Dwutygodnika

WARSZAWA,

SENATORSKA 29

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:

Warszawa, Galerja Luksenburga (ul. Senatorska 29).
Telefon 670-56. Konto P. K. O. 7498.

PRENUMERATA WYNOŚI:

Rocznie Zł. 24.—
Półrocznie Zł. 12.—
Kwartalnie Zł. 6.—
Zmiana adresu 50 gr. Prenumerata zagran. 50% drożej.

CENNIK OGŁOSZEŃ:

| | | |
|------|-----------|-----------|
| 1/1 | | Zł. 400.— |
| 1/2 | | Zł. 210.— |
| 1/3 | | Zł. 150.— |
| 1/4 | | Zł. 110.— |
| 1/8 | | Zł. 60.— |
| 1/16 | | Zł. 35.— |

Ogłoszenia w tekście i zagraniczne 50% drożej.
Rękopisów nie zwracamy.

Redaktor i Wydawca: Mieczysław Majcher.

Redaktor nac. Wiktor Junosza.

Sekretariat i Administracja czynne są od godz. 10 — 16.

Drukarnia Piotr Pysz i S-ka, Warszawa, Miodowa 8.